Wydanie G

Dziś 8 stron

Cena 15 gr

GAZETA POMORSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok V **Bydgoszcz, 24-25-26 grudnia 1952 r.** **Nr 308 (1374)**

Sesja naukowa w Lublinie poświęcona pracy J. Stalina i XIX Zjazdowi KPZR

LUBLIN (PAP). Katedra marksizmu - leninizmu Uniwersytetu Marii Curie — Skłodowskiej wspólnie z zakładem marksizmu - leninizmu Akademii Medycznej w Lublinie zorganizowała dwudniową sesję naukową poświęconą XIX Zjazdowi KPZR i pracy naukowej J. W. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR".

Sesja zgromadziła ponad 300 osób — profesorów, asystentów oraz słuchaczy UMCS i Akademii Medycznej.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili jednomyślnie depeszę do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, w której zapewniają Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej, że w swych pracach naukowo-badawczych i dydaktycznych będą się opierać na wskazaniach płynących z genialnej pracy Stalina i wytycznych XIX Zjazdu.

Narody pragną pokoju



W czasie przerw w obradach Kongresu Narodów w Wiedniu delegaci różnych krajów prowadzili przyjazne rozmowy.
Na zdjęciu: Delegaci wymieniają autografy. W środku górnik polski Szczepan Błaut, delegat Algeru Oudina (w fezie), delegat z Sudanu z prawej.
Foto CAF — Zygm. Wdowiński

Warszawa - symbol pokojowego budownictwa gości obrońców pokoju z 17 państw

Przyjazd delegacji polskiej i gości zagranicznych z Kongresu Narodów

WARSZAWA (PAP). Dnia 23 bm. powrócili z Wiednia do Warszawy pozostali członkowie delegacji polskiej uczestniczącej w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju. Wraz z nimi przybyli na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju uczestnicy Kongresu — przedstawiciele ruchu obrońców pokoju z Algeru, Argentyny, Boliwii, Burmy, Chile, Senegalu, Kuby, Kolumbii, Libanu, Maroka, Japonii, Paragwaju, Pakistanu, Syrii, Tunisu, Wenezueli i Urugwaju.

Lud stolicy serdecznie witał przybywających delegatów i gości zagranicznych. Peron Dworca Głównego wypełniły dziesiątki delegacji warszawskich zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowych. Nad głowami zebranych powiewają biało - czerwone, czerwone i niebieskie proporce.

Budynki dworca udekorowane są sztandarami państw, których przedstawiciele przybyli do Warszawy, emblematami pokoju i zielenią.

„Niech żyje pokój", „Niech żyje braterstwo między narodami" — takimi okrzykami witają zebrani wysiadających z pociągów delegatów. Gościom zagranicznym przedstawiciele młodzieży wręczają wiązanki biało - czerwonych i czerwonych kwiatów.

Witając w imieniu Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju gości zagranicznych znany pisarz Jerzy Andrzejewski powiedział m. in.: „Cieszymy się, że jesteście w naszym kraju. Wiemy, że za każdym z was stoją miliony waszych rodaków. Ściskając wam dłonie, ściskamy tym samym dłonie wszystkich waszych rodaków walczących o pokój świata, o wolność narodów".

Wzniesiony przez mówcę na zakończenie okrzyk na cześć pokoju został z entuzjazmem podchwycony przez zebranych. Długo nie milkły skandowane okrzyki „Stalin — Bierut — Pokój".

Odpowiadając na przywitanie, przedstawiciele poszczególnych delegacji wyrażali radość z powodu przybycia do Warszawy — miasta, które jest dziś symbolem twórczego pokojowego budownictwa. Stwierdzali oni, że pomimo terroru i represji, stosowanych przez faszystowskie rządy przeciwko obrońcom pokoju — w krajach ich rośnie i potężnieje z każdym dniem ruch w obronie pokoju, zaś natchnieniem i źródłem siły do tej walki są dla nich wspaniałe osiągnięcia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Powrót delegacji polskiej na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ

WARSZAWA (PAP). W dniu 23 bm. powróciła z Nowego Jorku do Warszawy, delegacja polska na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, z przewodniczącym delegacji ministrem Spraw Zagranicznych Stanisławem Skrzeszewskim na czele.

Powracającą delegację powitali na dworcu: szef Urzędu Rady Ministrów minister Kazimierz Mijal, minister pełnomocny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Maria Wierna oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na dworcu obecni byli również szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Warszawie.

Przed wyjazdem z Nowego Jorku szef delegacji polskiej na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ minister Skrzeszewski złożył następujące oświadczenie korespondentowi PAP:

„Wyjeżdżając z Nowego Jorku, pragnę stwierdzić, że pierwsza część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ nie spełniła tych zadań, które na niej spoczywały, ani nadziei pokładanych w wynikach jej prac. VII sesja nie uczyniła nic dla wzmocnienia pokoju i dla zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej. Nie przyczyniła się ona do zakończenia wojny w Korei, jakkolwiek propozycje radzieckie dawały konkretne i realne możliwości, aby doprowadzić do zakończenia działań wojennych i przynieść pokój temu walczącemu o swą wolność narodowi.

Delegacja polska przedstawiła VII sesji projekt rezolucji o niezmiernym znaczeniu, który torował drogę do poważnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Zgromadzenie Ogólne nawet nie omawiało tej rezolucji, mimo że zadaniem ONZ jest podjęcie kroków dla zabezpieczenia pokoju. Debata nad rezolucją polską została odroczona.

Nie można tych faktów pominąć. Rząd polski będzie jednak mimo wszystko kontynuował swe wysiłki i nie ustanie w pracy nad tym, aby Narody Zjednoczone zgodnie z wytycznymi karty NZ spełniły zadania stojące przed Organizacją. Uważamy, że pokój może i winien być zabezpieczony".

Represje rządów włoskiego i japońskiego przeciwko uczestnikom Kongresu Narodów

RZYM (PAP). Rząd nakazał władzom granicznym odebranie paszportów wszystkim obywatelom włoskim powracającym z Austrii. Paszporty odebrano też posłowi chrześcijańsko-demokratycznemu Terranova i posłowi liberalnemu Giuseppe Nitti, którzy jako deputowani zaprotestowali przeciwko temu zarządzeniu gwałcącemu ich nietykalność poselską.

PEKIN (PAP) — Jak donosi rozgłośnia tokijska, rząd japoński zamierza zastosować represje wobec delegatów japońskich, którzy brali udział w pracach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Rząd Joszidy przygotował już nakazy aresztowania dziesięciu delegatów na Kongres po ich powrocie z Wiednia do Japonii.

Przyjęcie w Moskwie na cześć prof. Jana Dembowskiego

MOSKWA (PAP). Prezes Akademii Nauk ZSRR Aleksander Niesmiejanow wydał przyjęcie na cześć przebywającego w Moskwie prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. Jana Dembowskiego.

Na przyjęciu obecni byli wybitni uczeni radzieccy, w tym członkowie Akademii Nauk ZSRR — Dymitr Skobielcyn, Trofim Łysenko, Borys Grekow, Aleksander Topczijew, prof. Iwan Głuszczenko. Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Wykonali plany roczne

WARSZAWA (PAP). 20 bm., tj. na 11 dni przed terminem, przemysł maszyn rolniczych wykonał pod względem wartości roczny plan produkcji. W bieżącym roku przemysł ten wyprodukował już o 10 procent więcej maszyn i narzędzi rolniczych niż w ciągu całego 1951 r.

W br. przemysł maszyn rolniczych powiększył znacznie asortyment produkcji. Opanowano już produkcję 14 nowych asortymentów maszyn i narzędzi, przy czym część z nich produkuje się seryjnie.

ŁÓDŹ (PAP). Do dnia 20 bm. wykonały roczny plan produkcji według wartości załogi zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Włókienniczych.

ŁÓDŹ (PAP). O wykonaniu na 8 dni przed terminem planu produkcyjnego według wartości na rok bieżący zameldował 23 bm. jako drugi z kolei w przemyśle włókienniczym — Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Łykowych.

Dzięki przedterminowemu wykonaniu rocznego planu produkcji zakłady podległe CZPWŁyk. dadzą gospodarce narodowej do końca roku bież. ponadplanową produkcję wielu setek tysięcy metrów tkanin lnianych, konopnych i jutowych oraz dziesiątki tysięcy kilogramów nici lnianych i szpagatów.

Na 14 dni przed terminem wykonały roczny plan produkcji według wartości w cenach niezmiennych zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Gumowego i Tworzyw Sztucznych.

Na czołowe miejsce w walce o plan wysunęły się w tym przemyśle załogi zakładów w Bydgoszczy, Krakowie i Warszawie, jak również zakładów „Stomil" i Łódzkich Zakładów Obuwia Gumowego.

WARSZAWA (PAP). 21 bm. tj. na 10 dni przed terminem załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus" wykonała roczny plan produkcji, przekazując naszemu rolnictwu 6 tys. traktorów, czyli o 43 proc. więcej niż w roku ub.

W roku bież. 83 przodujących robotników „Ursusa" wykonało już zadania przypadające na nich według obowiązujących norm na okres 6 lat.

BYDGOSKIE ZAKŁADY OBUWIA WYKONAŁY PLAN ROCZNY

Załoga Bydgoskich Zakładów Obuwia w dniu wczorajszym wykonała roczne zadania produkcyjne.

Sukces ten uzyskano przede wszystkim dzięki stałemu rozwojowi współzawodnictwa pracy, a zwłaszcza dzięki realizacji zobowiązań podjętych dla poparcia czynem programu Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 23 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Turcji w Polsce p. Abdülahat Aksin złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie Jerzemu Albrechtowi.

Nowi podsekretarze stanu

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów mianował Henryka Cieśluka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i Piotra Stolarka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Żeglugi.

Kryzys rządowy we Francji

Rząd Pinay'a podał się do dymisji

PARYŻ (PAP). Rząd Pinay'a podał się do dymisji. Bezpośrednią przyczyną rezygnacji Pinay'a jest fakt, że deputowani partii MRP, którzy go dotąd popierali, postanowili wstrzymać się od głosowania nad votum zaufania dla rządu. Wstrzymanie się deputowanych MRP od głosowania oznacza, że rząd Pinay'a nie będzie mógł uzyskać bezwzględnej większości, wymaganej w czasie głosowania nad votum zaufania. W tym stanie rzeczy Pinay podał się do dymisji.

Istotną przyczyną kryzysu rządowego we Francji jest załamanie się programu gospodarczego Pinay'a oraz wzrastające trudności ekonomiczne Francji w związku z wyścigiem zbrojeń. Jak wiadomo, Pinay utworzył w marcu ub. roku rząd pod hasłem „ocalenie franka" oraz „obniżki wydatków". Tymczasem frank traci coraz bardziej na wartości, a prasa gospodarcza zapowiada dalszą jego dewaluację w ciągu najbliższych tygodni. Równocześnie — wbrew przyrzeczeniom Pinay'a — zaostrza się inflacja we Francji. Rząd, pragnąc zwiększyć wydatki na zbrojenia i na wojnę w Indochinach, postanowił radykalnie zredukować fundusze przeznaczone na cele społeczne. Jednakże protesty opinii publicznej zmusiły niektórych deputowanych z partii mieszczańskich do przeciwstawienia się tym zamiarom rządu.

Tak więc Pinay, widząc załamanie się swych planów, podał się do dymisji.

Deputowani komunistyczni konsekwentnie demaskowali reakcyjną politykę Pinay'a, godzącą w elementarne interesy Francji i jej mas pracujących.

Komunista Pronteau — na parę godzin przed dymisją Pinay'a — wygłosił w Zgromadzeniu Narodowym przemówienie, w którym napiętnował militaryzację gospodarki francuskiej i stałe zwiększanie wydatków wojennych, podkreślając przy tym, że nową szczególnie groźną cechą polityki rządu Pinay'a jest zmniejszanie produkcji.

Dojrzewają jednak siły wyzwolenia narodowego i społecznego — podkreślił w zakończeniu Pronteau — na których czele stoi klasa robotnicza i jej partia komunistyczna. Szybciej niż wyobrażacie sobie, przyjdzie moment, kiedy będziecie musieli zdać rachunek z waszej polityki Francuzom, jakkolwiek w tej chwili wydaje się wam, że musicie go zdawać tylko Amerykanom.

Plenum KC Koreańskiej Partii Pracy

PHENIAN (PAP). Centralna Agencja Telegraficzna Korei podaje, że w tych dniach odbyło się V Plenum Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy.

Na Plenum wygłosił referat na temat „Organizacyjne i ideologiczne umocnienie Partii Pracy — podstawą naszego zwycięstwa" przewodniczący KC Koreańskiej Partii Pracy Kim Ir-sen.

Do naszych Czytelników

Następny numer „Gazety" ukaże się w dniu 27 grudnia br.

Zwycięstwo hokeistów polskich w Berlinie

BERLIN (PAP). 23 bm. w berlińskiej Seelenbinder Halle odbyło się międzynarodowe spotkanie w hokeju na lodzie między drużynami Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Mecz, po zaciętej i wyrównanej grze, zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 6:5 (2:1, 2:2, 2:2), dla której bramki zdobyli: Olszowski — 2, Nowak, Chodakowski, Brzeski i Csorich — po 1.

W ostatnich trzech minutach meczu Polacy grali tylko w czwórkę, mimo to zdołali nie tylko utrzymać wynik, ale w ostatniej minucie zdobyć zwycięską bramkę, którą strzelił Csorich.

Przed meczem drużynę polską powitał w serdecznych słowach kierownik sekcji łyżwiarskiej Komitetu Sportowego NRD — W. Kotzan. W imieniu drużyny polskiej kierownik ekipy Chałasiński podziękował za serdeczne przyjęcie w NRD i przekazał sportowcom niemieckim braterskie pozdrowienia od sportowców polskich.

POKÓJ NARODOM

„Wzywamy narody świata do walki o triumf ducha rokowań i porozumienia, o prawo ludzi do pokoju" — te słowa orędzia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju są apelem do wszystkich uczciwych ludzi na świecie, by nie żałowali swych sił w walce o utrwalenie pokoju światowego, w walce o spętanie imperialistycznych podpalaczy świata, pragnących pchnąć ludzkość w otchłań nowej wojny światowej.

Wydarzenia ostatnich miesięcy wskazują, że głęboko zapadły w serca i umysły narodów słowa Wielkiego Chorążego obozu pokoju Józefa Stalina, mówiące, iż „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

Słowa te obiegły całą kulę ziemską i porwały do walki miliony ludzi różnych przekonań, różnych warstw społecznych, różnych ras, różnych wyznań. Słowa te stały się zawołaniem najszerszego, najpowszechniejszego ruchu społecznego, jaki istniał kiedykolwiek — ruchu w obronie pokoju.

Wyrazem tej powszechności ruchu w obronie pokoju, powszechności woli uratowania pokoju były historyczne obrady Wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Blisko 2.000 delegatów reprezentujących około 80 krajów przybyło do Wiednia. Dopięli celu organizatorzy Kongresu Narodów, którzy postawili sobie za zadanie zjednoczyć „ludzi wszelkich kierunków oraz wszelkiego rodzaju ugrupowań lub zrzeszeń, pragnących zapewnić rozbrojenie, bezpieczeństwo i niezawisłość narodową, wolny wybór sposobu życia i osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych".

Ruch obrońców pokoju rozrósł się nie tylko w sensie geograficznym, lecz rozszerzeniu uległa również baza tego ruchu, obejmując swymi wpływami i mobilizując miliony ludzi, którzy z tych czy innych względów dotychczas stali poza ruchem, byli biernie, lub czasem nawet wręcz wrogo do niego ustosunkowani.

Trzy wielkie problemy były przedmiotem obrad wiedeńskich: sprawa obrony niepodległości i bezpieczeństwa narodów, sprawa natychmiastowego przerwania wojen wszędzie tam, gdzie się one toczą, a więc przede wszystkim w Korei, w Vietnamie i na Malajach, sprawa odprężenia międzynarodowego, a więc położenia kresu owej „zimnej wojnie", stanowiącej wytyczną programu amerykańskich ludobójców, jak to zresztą przyznał ostatnio jeden z ich przedstawicieli, senator Styles Bridges.

Zagadnienie niepodległości narodów jest nierozerwalnie związane z zagadnieniem ich bezpieczeństwa, ze sprawą pokoju na całym świecie. Kiedyś ci, w których interesie leży prowadzenie wojen, ci, którzy na wojnach dorabiają się fortun, wmawiali ludziom, że muszą składać swe życie w ofierze, aby obronić niezawisłość swego państwa. Dziś wmawiają narodom, że muszą zrezygnować z suwerenności swego państwa, aby później udać się na pole bitew i znów z życia swego robić ofiarę. „Jednym z najważniejszych warunków zachowania i utrwalenia pokoju — powiedział delegat polski, Jarosław Iwaszkiewicz — jest zachowanie i utrwalenie niepodległości wszystkich narodów świata... Każdy naród musi mieć zapewnioną integralność swojego terytorium i możność niezawisłego rozstrzygania swych wewnętrznych zagadnień politycznych, społecznych, ekonomicznych i kulturalnych".

Nie będzie utrwalony pokój dopóki kraje kolonialne i zależne są pod butem imperialistycznych grabieżców, którzy salwami karabinów maszynowych usiłują w Maroku, Tunisie czy Kenii zmusić do uległości bojowników o wolność i niepodległość; dopóki grabieżca przekształca te kraje w dostawców tanich surowców strategicznych i mięsa armatniego. Nie będzie utrwalony pokój, dopóki kraje formalnie suwerenne jak np. Francja czy Włochy przekształcane są w bazy agresji, dopóki w krajach tych władzę sprawuje amerykański okupant, dopóki lotniska tych krajów przekształcane są w bazy lotnicze dla amerykańskiego lotnictwa bombowego, a porty w bazy morskie, gdzie prawo dyktują załogi amerykańskich lotniskowców i krążowników.

Znaczenie, jakie walka o suwerenność narodową posiada dla sprawy pokoju ze szczególną wyrazistością występuje w sprawie niemieckiej. Amerykańscy organizatorzy trzeciej wojny światowej za żadną cenę nie chcą dopuścić do utworzenia jednolitych, suwerennych, demokratycznych Niemiec, gdyż zdają sobie sprawę, że przekreśliłoby to jedną z wytycznych ich planów wojennych — przekształcanie Niemiec zachodnich w bazę agresji, a młodzieży zachodnioniemieckiej w mięso armatnie we wskrzeszanym Wehrmachcie hitlerowskim. Narody w pełni zdają sobie sprawę, jak olbrzymie znaczenie dla sprawy uratowania pokoju posiada pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego w duchu utworzenia jednego zjednoczonego, pokojowego, demokratycznego, suwerennego państwa niemieckiego, jak olbrzymie znaczenie posiada dla sprawy pokoju bohaterska, ofiarna walka, którą toczy dziś naród niemiecki.

Jakże głęboką wymowę posiada fakt, że na wiedeńskich obradach delegacje obu części Niemiec występowały jednolicie, dając wyraz jedności narodu niemieckiego w walce o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe, suwerenne Niemcy.

Teza, iż każdy naród, czy to będzie naród francuski, czy też włoski, marokański czy też tuniski, posiada niezaprzeczalne prawo do niezawisłości narodowej, do takiego ustroju i stylu życia, jaki mu odpowiada, znalazła odbicie w jednomyślnie uchwalonej rezolucji Kongresu Narodów.

Jednym z zasadniczych warunków utrzymania pokoju jest położenie kresu wojnom toczącym się w Korei, w Vietnamie i na Malajach. Mogą się one w każdej chwili rozszerzyć na inne kraje. Amerykańscy ludobójcy nie ukrywają swych planów. Eisenhower ostatnio konferował z gen. Mac Arthurem, który już przed dwoma laty nawoływał do rozszerzenia konfliktu koreańskiego. U władzy w USA znajdują się ludzie, którym wojna przynosi milionowe zyski. Nie chcą z nich zrezygnować. Przeciwnie, chcą je pomnożyć. Tocząca się w Korei wojna służy im do podsycania histerii wojennej, do uchwalania wojennych budżetów.

W dalekiej Korei amerykańscy zbrodniarze wojenni wypróbowują ludobójcze środki masowej zagłady, szkolą swych lotników na powietrznych piratów, przyzwyczajają żołnierzy amerykańskich do zapachu krwi, do zbrodni. W dalekim Vietnamie francuscy imperialiści zaprawiają swą młodzież do zawodu ludobójcy. Na dalekich Malajach angielscy imperialiści stępiają sumienie swych żołnierzy, zniepráwiają ich i popychają do nikczemnych czynów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bez względu na wynik głosowania w Zgromadzeniu Ogólnym NZ

rząd USA nie uniknie potępienia za zbrodnie w Korei

NOWY JORK (PAP). Posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 21 bm. rozpoczęło się po powzięciu przez Komisję Ogólną decyzji, aby włączona została do porządku dziennego VII sesji Zgromadzenia Ogólnego przedstawiona przez delegację radziecką sprawa masowych mordów dokonanych na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych na wyspie Pongan przez amerykańskie władze wojskowe.

PRZEWODNICZĄCY ZGROMADZENIA USTĘPUJE WOBEC STANOWCZEJ POSTAWY DELEGACJI RADZIECKIEJ

Przewodniczący Zgromadzenia Pearson, powołując się na trudności „techniczne", oświadczył, że sprawozdanie Komisji Ogólnej jeszcze nie jest gotowe i że w związku z tym nie może być rozpatrzone przez Zgromadzenie Ogólne.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Gross domagał się odroczenia dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Ogólnej, dotyczącym wniosku radzieckiego, do czasu zakończenia dyskusji nad trzynastoma innymi sprawami, znajdującymi się na porządku dziennym Zgromadzenia.

Zastępca szefa delegacji radzieckiej Gromyko wskazał, na bezpodstawność żądania delegata amerykańskiego. Wskazując, że Komisja Ogólna zaleciła **niezwłoczne** rozpatrzenie tej sprawy, Gromyko oświadczył, że delegacja radziecka uważa za konieczne, aby sprawozdanie Komisji Ogólnej zostało rozpatrzone już na początku obecnego posiedzenia.

W obliczu stanowczego stanowiska delegacji radzieckiej, która domagała się niezwłocznego rozpatrzenia zgłoszonego przez nią wniosku, Pearson zmuszony był oświadczyć, że sprawa ta zostanie omówiona jeszcze przed przerwanie prac VII sesji Zgromadzenia Ogólnego, tak jak postanowiła Komisja Ogólna.

BLOK AMERYKAŃSKI NARUSZA PRZEPISY PROCEDURALNE W SPRAWIE PRZYJMOWANIA NOWYCH CZŁONKÓW DO ONZ

Zgromadzenie Ogólne rozpatrzyło następnie sprawozdanie Specjalnej Komisji Politycznej oraz rezolucje przedstawione przez tę komisję w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ.

Przedstawiciel ZSRR — Zorin oświadczył, iż delegacja radziecka popiera w pełni zgłoszoną przez Polskę rezolucję zalecającą **równoczesne** przyjęcie 14 państw do ONZ.

Równocześnie delegacja ZSRR uważa za konieczne oświadczyć, że propozycja, dotycząca utworzenia komisji dla przestudiowania sprawy przyjęcia nowych członków, jest sprzeczna z wymogami Karty NZ, która ustaliła określoną procedurę w kwestii przyjmowania nowych członków. Wiadomo, że zgodnie z Kartą NZ wymagane jest wstępne zalecenie Rady Bezpieczeństwa i procedura ta nie może być naruszona.

Delegacja radziecka uważa za konieczne oświadczyć, że w wypadku przyjęcia rezolucji dotyczącej utworzenia takiej komisji — nie będzie brała udziału w jej pracach.

Przedstawiciel Polski ambasador Jerzy Michałowski oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą dopuścić, aby ta doniosła sprawa rozwiązana została zgodnie z zasadami Karty NZ. Delegacja polska — powiedział Michałowski — uważa, że jedynym słusznym i sprawiedliwym rozwiązaniem, które zapewniłoby wreszcie pozytywne uregulowanie sprawy przyjęcia nowych członków, sprzyjało wzmocnieniu ONZ i osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych, byłoby — jak proponuje rezolucja polska — **równoczesne** przyjęcie wszystkich 14 państw. Delegacja polska będzie głosowała przeciwko swej rezolucji, jeśli skreślone zostanie z niej słowo „równocześnie", ponieważ „poprawka" taka wypacza cały sens rezolucji polskiej.

Zgromadzenie Ogólne **większością 1 tylko głosu** przyjęło poprawkę do polskiego projektu rezolucji w sprawie skreślenia zeń słowa „równocześnie". Postawiony pod głosowanie zmieniony projekt rezolucji polskiej został odrzucony przez Zgromadzenie Ogólne. **Delegacje ZSRR, BSRR, USRR, Polski, Czechosłowacji głosowały przeciwko zmienionej rezolucji polskiej.**

Większość amerykańsko-angielska przyjęła następnie projekt rezolucji 5 krajów południowo-amerykańskich, dotyczący utworzenia komisji dla przestudiowania sprawy przyjęcie nowych członków. Delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji głosowały przeciwko tej rezolucji. Delegacje Afganistanu, Burmy, Indii, Indonezji, Liberii i Pakistanu wstrzymały się od głosu.

Blok amerykańsko-angielski przeforsował propozycję Stanów Zjednoczonych, zalecającą przyjęcie do ONZ Japonii, propozycję Francji w sprawie przyjęcia do ONZ marionetkowych reżimów Laosu, Kambodży i Vietnamu Bao-Dai'a oraz propozycje 6 krajów arabskich w sprawie przyjęcia do ONZ Transjordanii i Libii.

Z obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ

Delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji głosowały przeciwko tym propozycjom.

GROMYKO ŻĄDA JAK NAJBARDZIEJ KATEGORYCZNEGO POTĘPIENIA ZBRODNI AMERYKAŃSKICH W KOREI

Sprawa masowego mordowania jeńców wojennych w amerykańskim obozie na wyspie Pongan była dyskutowana na posiedzeniu popołudniowym Zgromadzenia Ogólnego dnia 21 bm.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego Gromyko uzasadnia wniosek radziecki, podkreślając konieczność jak najbardziej kategorycznego potępienia zbrodni amerykańskich.

Zbrodnie soldateski amerykańskiej na wyspie Pongan — oświadczył Gromyko — podobnie jak bestialskie masakry jeńców wojennych w obozach na Kożedo, na Czedżudo i w Pusanie, mają charakter systematycznego mordowania przez amerykańskie dowództwo w Korei koreańskich i chińskich jeńców wojennych. Przedstawiciele dowództwa amerykańskiego nie zaprzeczają faktom nowej krwawej zbrodni interwentów.

Za cóż dokonano tej masakry, która swym okrucieństwem i sadyzmem prześcignęła zbrodnie hitlerowskie? Za to, że jeńcy wojenni żądali repatriacji, że nie chcą być ofiarami przemocy i terroru w niewoli amerykańskiej, gdzie władze wojskowe chcą zmusić ich do zdradzenia ojczyzny.

Czy Zgromadzenie Ogólne może zamykać oczy na zbrodnicze czyny amerykańskich władz wojskowych w Korei? Nie może, jeżeli w najmniejszym choćby stopniu ceni swój autorytet. Obowiązkiem Zgromadzenia Ogólnego jest niezwłoczne podjęcie odpowiednich kroków, ażeby położyć kres zbrodniom soldateski amerykańskiej w Korei.

Zgromadzenie Ogólne powinno tym bardziej zareagować na masowe mordowanie chińskich i koreańskich jeńców wojennych, że dowództwo amerykańskie dokonuje tych zbrodni osłaniając się flagą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Chcielibyśmy wyrazić nadzieję — oświadczył na zakończenie A. Gromyko — że rezolucja radziecka zostanie poparta przez inne delegacje i że Zgromadzenie Ogólne znajdzie w sobie dość sił, aby położyć kres bestialstwom i krwawym zbrodniom soldateski amerykańskiej w Korei. Państwa, które nie zdobędą się na tyle odwagi, by poprzeć to słuszne żądanie, obarczą się ciężką odpowiedzialnością.

Delegat USA Gross usiłował pomniejszyć znaczenie wydarzeń na wyspie Pongan, twierdząc, że wniosek radziecki jest „manewrem propagandowym". Gross oświadczył, że jeńcy wojenni w obozie na wyspie Pongan **umyślnie** sprowokowali rozlew krwi.

Następnie przemawiał **delegat polski, wiceminister M. Naszkowski.**

DELEGACJA POLSKA POTĘPIA ZBRODNIE AMERYKAŃSKIE W KOREI

Cały świat — powiedział on — wstrząśnięty został tragiczną i potworną wiadomością o zamordowaniu przez oddziały amerykańskie 87 i zranieniu 120 jeńców wojennych w obozie jenieckim na wyspie Pongan.

Fakty, o których podają gazety, brzmią sucho i nie dają wyobrażenia o tym, jak wygląda taka „akcja operatywna" wobec bezbronnych jeńców, zastosowana przez uzbrojone po zęby oddziały. Ale wstrząsający obraz tych działań wynika nawet ze słynnego już dzisiaj raportu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża opublikowanego w kwietniowym zeszycie „Revue Internationale de la Croix Rouge". Mimo wielokrotnych nalegań kilku delegacji na obecnej sesji, nie został on w ONZ opublikowany i dołączony do dokumentów sprawy koreańskiej. A przecież to jest raport pozostającej na usługach USA organizacji, którą trudno posądzić o sympatię dla narodu koreańskiego.

Delegat amerykański p. Gross oburzał się na to, że Związek Radziecki wysunął skargę w ostatniej chwili „o północy", tuż przed Bożym Narodzeniem itd. Okazuje się zatem, według logiki p. Grossa, że chociaż tam, w Korei, morduje się niewinnych ludzi w dzień i w nocy, nam tu nie wypada naruszać spokoju delegatów i idylli Bożego Narodzenia. Oto, panowie, moralność i filozofia imperialimu!

Organizacja nasza winna interweniować w tej tragicznej sprawie. Karta NZ zwłaszcza jej art. 10, usprawiedliwiają całkowicie to żądanie.

Powzięcie decyzji w tej sprawie jest obowiązkiem Zgromadzenia tym bardziej, że przyjęło ono niedawno niesłuszną, bezprawną decyzję w sprawie koreańskiej, decyzję, która rozzuchwaliła agresorów amerykańskich i sprzyja krwawym masakrom na wyspie Pongan.

W żadnym wypadku i w żadnych warunkach nie możemy uchylić się od podjęcia uchwały, gdy sprawa dotyczy obrony godności ludzkiej, gdy sprawa dotyczy życia ludzkiego.

Dlatego delegacja polska gorąco popiera wniosek radziecki. Delegacja polska uważa, że należy potępić te przestępstwa jako sprzeczne z podstawowymi zasadami moralności i człowieczeństwa.

Żądanie ukarania winnych jest nakazem, od którego nikt szczerze i uczciwie podchodzący do tego zagadnienia nie może i nie powinien się uchylić. Zbrodnie te nie mogą ujść sprawiedliwości. Jeśli wierzymy w godność człowieka, jeśli nie chcemy, by deptanie tej godności pozostało bezkarne, musimy domagać się, by zbrodniarzy pociągnięto do odpowiedzialności za ich czyny.

Delegat Ukraińskiej SRR Baranowski napiętnował próby delegacji amerykańskiej przedstawienia oskarżeń radzieckich jako „propagandy". Nawiązując do dyskusji w brytyjskiej Izbie Gmin nad sprawą masakry na wyspie Pongan, Baranowski zapytał z ironią: **„Czy parlament angielski zajął się tą sprawą również pod wpływem propagandy radzieckiej?"**

Po przemówieniu delegata francuskiego, który poparł stanowisko USA, zabrał głos ponownie **delegat radziecki Gromyko,** replikując na wywody delegatów bloku amerykańskiego.

— Czy 87 zabitych na wyspie Pongan — to „propaganda radziecka"? — zapytał Gromyko. Podkreślił on w zakończeniu, że aczkolwiek delegacja USA, pewna „zwycięstwa" podczas głosowania, udaje pewność siebie, to jednak Stany Zjednoczone nie unikną potępienia ze strony międzynarodowej opinii publicznej.

Amerykańska „maszyna do głosowania" odrzuciła 45 głosami przeciwko 5 i przy 10 wstrzymujących się od głosu, projekt rezolucji radzieckiej, przewidującej potępienie przez Zgromadzenie Ogólne zbrodni amerykańskich władz wojskowych w Korei. Od głosu powstrzymały się następujące delegacje: Afganistanu, Burmy, Egiptu, Indii, Indonezji, Iranu, Pakistanu, Arabii Saudyjskiej, Syrii i Jemenu.

Sprzeczności w radzie bloku atlantyckiego pogłębiają się

PARYŻ (PAP). Dzienniki paryskie zamieściły komunikat ogłoszony po zakończeniu obrad sesji rady paktu północno-atlantyckiego.

Przebieg obrad i komentarze prasy dowodzą, że militaryści amerykańscy wzmagają nacisk na swych satelitów zachodnio-europejskich i domagają się od nich dalszego zwiększenia programu zbrojeń.

Jednocześnie wzrasta opór krajów zachodnio-europejskich wobec żądań Stanów Zjednoczonych i zaostrzają się sprzeczności wewnątrz agresywnego bloku atlantyckiego.

Jak wynika z komunikatu, kraje bloku atlantyckiego zbroją się nadal i zwiększają „zdolność bojową" swych wojsk.

Dzienniki paryskie nie ukrywają, że na jednym z posiedzeń Rady doszło do ostrych starć i sporów podczas omawiania sprawy podporządkowania gospodarki krajów zachodnio-europejskich celom wojskowym. Do najostrzejszego konfliktu doszło przy omawianiu sprawy finansowania budowy amerykańskich baz wojennych w Europie. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone chcą przerzucić znaczną część wydatków przewidzianych na budowę tych baz na barki swych europejskich satelitów.

Nader charakterystyczny jest komentarz paryskiego korespondenta dziennika „New York Times" w tej sprawie. Stwierdza on m. in. „że... walka w sprawie finansowania budowy baz amerykańskich trwała dwa dni".

Również sprawa wojny vietnamskiej wywołała tarcia wśród partnerów agresywnego bloku atlantyckiego. Jak wynika z doniesień prasy, przedstawiciele Francji w radzie powołując się na „znaczne trudności" w Vietnamie chcieli wytargować zmniejszenie udziału finansowego Francji w wyścigu zbrojeń w Europie. Jednakże przedstawiciele Stanów Zjednoczonych odmówili kategorycznie uczynienia zadość prośbom Francji, obiecując za to zwiększyć „pomoc" amerykańską i dostarczać więcej broni francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu w Vietnamie.

Podsumowując wyniki sesji rady bloku północno-atlantyckiego, niektóre dzienniki paryskie nie wahają się przed stwierdzeniem, że „blok atlantycki przeżywa kryzys". Tak np. prawicowy „Combat" pisze, że „...prace sesji rady paktu północno-atlantyckiego zakończyły się w atmosferze ostrych tarć. Nigdy dotychczas blok północno - atlantycki nie przeżywał tak poważnego kryzysu. Nigdy jeszcze nie było tylu sporów ukrytych pod zewnętrznymi oznakami uprzejmości".

LONDYN (PAP). Dziennik „Daily Worker" stwierdza, że rząd amerykański zmusił swych zachodnio-europejskich satelitów do przyjęcia planu budowy w Europie Zachodniej 35 nowych lotnisk dla najcięższych bombowców amerykańskich.

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Herald Tribune" stwierdza, że prace rady bloku północno-atlantyckiego zakończyły się w ponurej atmosferze pełnej sprzeczności.

Dziennik „Daily News" zapatruje się nader pesymistycznie na dalsze losy bloku północno-atlantyckiego.

Laureaci Międzynarodowych Nagród Stalinowskich o swej działalności w obronie pokoju

BERLIN (PAP). Po otrzymaniu wiadomości o przyznaniu Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami", znany poeta niemiecki Johannes Becher złożył korespondentowi dziennika „Prawda" w Berlinie oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

„Uważam, że nagroda ta została przyznana nie tylko mnie, lecz wszystkim Niemcom dobrej woli. Przyznanie tej nagrody świadczy o tym, że w Niemczech rozwija się potężny ruch w obronie pokoju.

Co możemy uczynić, ażeby stać się godnymi tej nagrody?

Sądzę, że najlepszym sposobem okazania naszej wdzięczności będzie dalsza jeszcze bardziej zdecydowana, bardziej stanowcza walka o pokój. Damy tym samym narodowi niemieckiemu możność udowodnienia, że jest godny zaufania, jakie okazał mu Towarzysz Stalin.

Wysoka nagroda, jaką mi przyznano — oświadczył w zakończeniu J. Becher — dodaje mi sił do dalszej twórczej pracy na rzecz naszej wspólnej wielkiej sprawy — sprawy utrzymania pokoju!

Dziennik „Prawda" zamieścił również wywiad swego korespondenta w Budapeszcie z laureatem Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, pastorem kanadyjskim Jamesem Endicottem.

— Pokój można obronić! — mówi Endicott. — Ta prawda znajduje coraz więcej zwolenników w mojej ojczyźnie. W wyniku działalności ruchu obrońców pokoju prawie we wszystkich większych miastach Kanady utworzono komitety obrony pokoju. Rząd kanadyjski zmuszony był wysłuchać nas. Znaczy to, że jesteśmy rzeczywiście silni. Jesteśmy silni tym, że broniąc pokoju, bronimy tym samym ogólnonarodowych interesów Kanadyjczyków.

— Chciałbym szczególnie podkreślić olbrzymią rolę Związku Radzieckiego w obronie pokoju — stwierdza dalej Endicott. — Przedstawiciele Związku Radzieckiego konsekwentnie bronią prawdy, że różne systemy socjalne mogą pokojowo współistnieć. Jednocześnie siła i potęga Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej jest główną przeszkodę na drodze podżegaczy wojennych.

Podając rozmowę z Endicottem, korespondent „Prawdy" pisze m. in.:

„Droga samego Jamesa Endicotta do aktywnego udziału w walce o zapobieżenie nowej wojnie jest wspaniałą ilustracją olbrzymiej siły tego ruchu i jego zdolności pozyskiwania wszystkich uczciwych ludzi. Wychowany w rodzinie misjonarzy, Endicott sam spędził jako misjonarz 22 lata w Chinach.

— Widziałem na własne oczy ucisk kolonialny — przypomina James Endicott. Widziałem, że Amerykanie rozniecają wojnę domową. Widziałem równocześnie, że komuniści chińscy, Chińska Liga Demokratyczna i inne organizacje ludowe chcą pokoju. Wszystkie te obserwacje pozwoliły mi wyciągnąć wniosek, skąd płynie niebezpieczeństwo wojny i gdzie należy szukać wyjścia z tego niebezpieczeństwa.

Ostatnio — pisze dalej korespondent „Prawdy" — James Endicott był ponownie w Chinach. Zobaczył on, że uczciwa wytrwała praca rządu chińskiego w interesie narodu przynosi wspaniałe plony. Widział twórczą pracę na rzekach Huanho i Jangtse, widział bezinteresowną pomoc, jakiej udziela Chinom Związek Radziecki.

Poświęcił on swe siły rozpowszechnianiu prawdy o wojnie amerykańskiej przeciwko Koreańczykom, prawdy o Chinach. Po powrocie do Kanady wydał książkę pt. „Oskarżam!" Opowiedział swym rodakom, co się dzieje na wschodzie i wykazał, że nie powinni oni pozostawać obojętni, jeśli nie chcą sami stać się w końcu ofiarami wojny.

Nie chce służyć w armii, która morduje dzieci, kobiety i jeńców

BERLIN (PAP). Żołnierz amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich, sierżant Aubry E. Miles zwrócił się do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z prośbą o udzielenie mu azylu politycznego. W ostatnich kilku tygodniach 7 żołnierzy oddziałów okupacyjnych mocarstw zachodnich prosiło rząd NRD o azyl. W oświadczeniu swym Miles stwierdza m. in.:

W armii amerykańskiej **służyłem** przeszło 20 lat i doszedłem do wniosku, że w chwili obecnej armia USA stała się narzędziem Wall Street, który usiłuje opanować cały świat... Nie chcę służyć dłużej w armii USA, ponieważ nie chcę brać udziału w mordowaniu kobiet, dzieci i jeńców wojennych, co armia amerykańska czyni w Korei.

Wielki sukces zespołu Opery Poznańskiej w Moskwie

MOSKWA (PAP). W sali Państwowego Teatru Muzycznego im. Stanisławskiego i Niemirowicza-Danczenki odbył się drugi występ zespołu Opery Poznańskiej, który przybył do ZSRR na zaproszenie Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR.

Zespół Opery Poznańskiej wystawił operę Moniuszki „Straszny dwór". Zgromadzona publiczność nagrodziła artystów polskich długotrwałymi i burzliwymi oklaskami.

POKÓJ NARODOM

(Dokończenie ze str. 1)

Wyrażając wolę całej pokój miłującej ludzkości orędzie Kongresu Narodów wystąpiło z żądaniem natychmiastowego położenia kresu toczącym się wojnom w Korei, w Vietnamie i na Malajach.

Jednomyślnie uchwalona rezolucja w tej sprawie opiera się na zasadach przedstawionych przed paroma miesiącami przez Pekińską Konferencję Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku. Opiera się na zasadach, które może przyjąć każdy człowiek bez względu na jego narodowość czy przekonania polityczne. Przyjąć je może, o ile spełnia jeden warunek — o ile jest człowiekiem w pełnym i prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Sytuacja międzynarodowa jest naprężona. Organizatorzy trzeciej wojny światowej nie dają za wygraną. Nie rezygnują ze swych ludobójczych planów. Depczą Kartę Narodów Zjednoczonych. Wyścig zbrojeń pochłania miliardy, całym swym ciężarem kładąc się na barki mas pracujących. Wznoszone są sztuczne przegrody pomiędzy narodami, uniemożliwiana jest swobodna wymiana gospodarcza i kulturalna pomiędzy poszczególnymi państwami. Świat pokrył się siecią amerykańskich baz wojennych, a żołnierz amerykański okupuje mniej lub bardziej jawnie dziesiątki krajów. Japonia przekształcana jest w amerykański lotniskowiec, Niemcy zachodnie w arsenał agresji. Imperialistyczna propaganda wojenna nie cofa się przed niczym, byleby tylko zatruć serca i umysły ludzi, do których dociera. To jest ta „zimna wojna", którą Waszyngton traktuje jako preludium do prawdziwej wojny, jako wstęp do nowej rzezi ogólnoświatowej i której tak gorąco przyklaskuje Watykan.

Jaki byłby najskuteczniejszy środek rozładowania obecnego napięcia międzynarodowego? Byłby nim pakt pokoju podpisany przez pięć wielkich mocarstw. Jasne jest, że zapobieżenie konfliktowi światowemu zależy głównie od pięciu wielkich mocarstw. „Wynika to z faktu — powiedział prof. Joliot-Curie — że w dzisiejszych warunkach jakikolwiek konflikt między wielkimi mocarstwami stałby się nieuchronnie konfliktem powszechnym". Za paktem pokoju wypowiedziało się przeszło 600 milionów ludzi składając swe podpisy pod apelem o pakt pokoju. Wypowiedział się Kongres Narodów wzywając jednomyślnie rządy pięciu wielkich mocarstw do zawarcia paktu pokoju.

Miernikiem potęgi ruchu w obronie pokoju, powszechności woli pokoju jest jednomyślność, z jaką podjęte zostały uchwały w sprawach tak zasadniczych i to przez zgromadzenie, skupiające ludzi o tak bardzo różnych poglądach.

W obradach wiedeńskich bardzo aktywny udział wzięła delegacja polska, delegacja narodu, który jak powiedział Towarzysz Bierut, „...jest dziś czynnym współuczestnikiem najpotężniejszego ruchu postępowego w dziejach ludzkości — wielkiego ruchu obrońców pokoju, który ogarnia swym zasięgiem olbrzymią większość ludzkości". Zawieźliśmy do Wiednia prawdę o naszym narodzie, o tym, jak na naszej spustoszonej przez wojnę ziemi powstają nowe miasta, pną się ku niebu kominy fabryczne, o tym, jak zjednoczony we Froncie Narodowym naród polski nie szczędzi wysiłków, by wkład jego w sprawę zachowania i utrwalenia pokoju był jak największy. Powieźliśmy prawdę o granicach naszego państwa, granicach, które nie dzielą, lecz łączą, prawdę o naszej wielkiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, o nowych stosunkach pomiędzy narodem polskim i niemieckim, o tym nowym świecie, jakim jest świat narodów budujących socjalizm, świat współpracy, przyjaźni i wzajemnej pomocy.

XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego oraz genialna praca Towarzysza Stalina pt. „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" ukazały narodom szerokie perspektywy w ich walce przeciwko wojnie, przeciwko imperialistycznej agresji, wskazały im kierunek walki. Natchnęły one bojowników o pokój całego świata nową siłą. Stały się dla nich bodźcem do jeszcze ofiarniejszej walki o okiełzanie imperialistycznych morderców kobiet i dzieci, amerykańskich ludobójców, siejących bakteriologiczną śmierć.

„Obecnie chodzi o to — powiedział na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego towarzysz Malenkow — aby jeszcze wyżej podnieść aktywność mas ludowych, wzmóc stopień zorganizowania obrońców pokoju, nieustannie demaskować podżegaczy wojennych i nie dopuścić do omotania przez nich narodów siecią kłamstw. Okiełzać i izolować awanturników z obozu imperialistycznych agresorów, którzy w imię swych zysków usiłują wciągnąć narody do krwawej rzezi — oto naczelne zadanie całej postępowej i miłującej pokój ludzkości".

Wiedeński Kongres Narodów stał się świadectwem jej nieugiętej woli poskromienia imperialistycznych ludobójców i organizatorów trzeciej wojny światowej. Jak powiedział tow. wicepremier Stefan Jędrychowski, przemawiając na uroczystej akademii w 73 rocznicę urodzin Józefa Stalina „Wiedeński Kongres Narodów w Obronie Pokoju stanowi potężny cios wymierzony podżegaczom wojennym, stanowi jeszcze jedno potwierdzenie woli narodów ujęcia sprawy pokoju w swoje ręce i nie dopuszczenia do rozpętania nowej wojny".

We wzmagającej się walce o pokój, której nowym etapem był Wiedeński Kongres Narodów, nadzieją i ostoją ludów całej kuli ziemskiej jest najpotężniejsze mocarstwo świata — Związek Radziecki, którego interesy, jak powiedział Towarzysz Stalin w swym przemówieniu na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie.

Jakże piękną i wymowną manifestacją głębokiej pokojowości narodów ZSRR było przyznanie tegorocznych Nagród Stalinowskich „za utrwalenie pokoju między narodami" wybitnym działaczom światowego ruchu w obronie pokoju. Jak stwierdza dziennik „Prawda" „przyznanie Międzynarodowych Stalinowskich Nagród Pokoju przedstawicielom różnych narodów, ludziom o różnych poglądach politycznych i o różnej przynależności partyjnej stanowi jeszcze jeden przejaw pokojowych dążeń narodu radzieckiego, jego gotowości do współpracy z szerokimi warstwami wszystkich narodów w takiej demokratycznej sprawie, jak obrona pokoju na całym świecie."

Dziś część delegatów już powróciła do swoich domów, część jest dopiero w drodze — dzielą ich bowiem tysiące kilometrów od domów ojczystych. Wszyscy wracają uzbrojeni w bogaty dorobek Kongresu Narodów, bogaci we wszechstronną, rzeczową i swobodną wymianę myśli i poglądów, bogaci w potężny ładunek optymizmu, jakim tchnęły obrady wiedeńskie. Wrócą przeświadczeni, że ruch pokoju, oparty na nieugiętej woli narodów, na konsekwentnej, pokojowej polityce socjalistycznego mocarstwa — Związku Radzieckiego ,zwycięży. Przeświadczeni, że spełnią się słowa poety:

Jak płomień buchnie z naszego trudu
Z podanej ręki, wspólnego kroku,
Z okrzyków wszystkich na ziemi ludów:
NIECH BĘDZIE POKÓJ!

(Jarosław Iwaszkiewicz)

Uchwały Kongresu muszą dotrzeć i dotrą wszędzie. Zelektryzują one miliony uczciwych ludzi na świecie, zmobilizują je do walki o zwycięstwo sprawy całej ludzkości — SPRAWY POKOJU.

T. GUMOWSKI

...i po tej drodze naprzód!

W minionym okresie, a zwłaszcza w czasie realizacji zobowiązań dla poparcia programu wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR w wielu zakładach pracy w woj. bydgoskim współzawodnictwo pracy rozwinęło się tak szeroko jak nigdy dotychczas, a jednocześnie przodujące nasze załogi odniosły piękne sukcesy we współzawodnictwie międzyzakładowym.

W rozwoju współzawodnictwa pracy, które obserwowaliśmy ostatnio szczególnie ważnym momentem jest fakt, że objęło ono 80—85, a nawet 95 proc. całej załogi. Tak np. w Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatur Niskiego Napięcia udział załogi w podejmowaniu zobowiązań wzrósł z 32 do 93,6 proc. Tak gremialny udział załogi we współzawodnictwie zobowiązaniowym pozwolił z nadwyżką wykonać plany produkcyjne. Podobnie jest w grudziądzkiej „Unii", w Bydgoskich Zakładach Przemysłu Gumowego. Również na budowie osiedla Kapuściska w Bydgoszczy 96,8 proc. załogi podjęło konkretne zobowiązania produkcyjne.

ZOBOWIĄZANIA TRZEBA PODEJMOWAĆ KOMPLEKSOWO

Drugim momentem równie ważnym jest to, że zobowiązania były podejmowane kompleksowo.

Tak np. w Bydgoskich Zakładach Przemysłu Gumowego decydujący o losach całej produkcji oddział — walcownia, jako pierwsza podejmuje zobowiązania i w zależności od tego, odpowiednie zobowiązania asortymentowe zgłaszają inne działy produkcyjne, które otrzymują półfabrykaty, w tym wypadku mieszanki gumowe z walcowni.

W podobny sposób zorganizowane jest współzawodnictwo pracy w Zakładach Przemysłowych w Wąbrzeźnie, w GZPG i w wielu innych fabrykach.

Kompleksowe podejmowanie zobowiązań posiada ogromne znaczenie dla walki o plan, pozwala ono skierować wysiłek załogi na pokonanie trudności produkcyjnych na najbardziej zagrożonych odcinkach produkcji, na likwidację wąskich gardeł. Kompleksowe zobowiązania wskazują załodze realne, najbliższe zadania i mogą być łatwo kontrolowane codziennie, łącznie z bieżącą kontrolą wykonania dziennych planów.

PRZODUJĄCA ROLA AKTYWU

Trzeci decydujący moment charakterystyczny dla zobowiązań z okresu kampanii wyborczej to masowy udział i przodownictwo w realizacji zobowiązań członków Partii, członków ZMP oraz inteligencji technicznej, bezpartyjnych związkowych aktywistów, agitatorów Frontu Narodowego.

Masowy udział członków Partii i ZMP w Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Gumowego, zmobilizował całą produkcyjną załogę. Osiągnięcia tow. Marty Łyczko z taśmy nr 4 czy ZMP-owca Henryka Głowińskiego z powlekarek, były przykładem dla dziesiątek i setek towarzyszy pracy.

Trzeba jednak stwierdzić, że mamy również w tej dziedzinie ujemne zjawiska. Nie jest rzeczą przypadku, że mają one miejsce w zakładach niewykonujących planów.

Np. w Zakładach Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego, gdzie plany produkcyjne nie są w pełni wykonywane nie wykonano też wszystkich zobowiązań. Wielu jest tutaj niestety członków Partii, którzy zobowiązań w ogóle nie podejmowali. W realizacji zobowiązań bierze tu udział tylko 35 proc. załogi.

W innych zakładach — towarzysze z rad zakładowych i pionu technicznego, dla ułatwienia sobie pracy, tolerowali takie mało mówiące zobowiązania — jak np. podniesienie wydajności pracy o 5 lub 10 czy 20 proc.

Zrozumiała rzecz, że zobowiązanie takie, jeśli będzie wykonane jest cenne, ale o ileż bardziej mobilizujące jest zobowiązanie, które określa ile sztuk czy części danego asortymentu wykona ponad plan dany robotnik czy brygada.

W Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Terenowego w ramach zobowiązań, postanowiono wykonać prace, których wykonanie należało do planowych zadań załogi.

W drukarni RSW „Prasa" w Grudziądzu niektórzy robotnicy zobowiązali się przekraczać normę w 150 proc., podczas gdy już poprzednio wykonywali ją w 175 proc.

Przed radami zakładowymi wszystkich zakładów pracy stoi więc zadanie, aby samokrytycznie przeanalizować dotychczasowe doświadczenia socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

ŻEBY CAŁA ZAŁOGA PODJĘŁA ZOBOWIĄZANIA...

Analiza taka musi przede wszystkim uwzględniać podjęcie kroków, dla podjęcia zobowiązań przez całą produkcyjną załogę. Wydaje się, że dojrzała już chwila, aby ostatecznie zerwać z kampanijnością przy podejmowaniu zobowiązań. Współzawodnictwo pracy jest ruchem stałym, nieprzerwanym. I dlatego wzorem przodujących zakładów BZPG, „Unii" i innych, zarówno rady zakładowe jak i dyrekcje winny stworzyć warunki do tego, aby zobowiązania były podejmowane na następny miesiąc na naradzie produkcyjnej, poświęconej omówieniu planu tego miesiąca, aby koncentrowały uwagę załogi na decydujących dla wykonania planu asortymentach i oddziałach zakładu.

Rzeczą organizacji partyjnych i związkowych będzie zatroszczyć się o to, aby w przededniu wielkich świąt narodowych i klasy robotniczej, historycznych rocznic, które — weszło to nam już w krew i stało się piękną tradycją — czcimy czynem produkcyjnym, oprócz biegnących całoroczną drogą zobowiązań, podejmować warty produkcyjne — warty pokoju, tak jak to miało miejsce w czynie przedwyborczym.

NIE ZASTĘPOWAĆ RAD ZAKŁADOWYCH

Trzeba również skończyć raz na zawsze z różnymi formami zastępowania rad zakładowych przy organizowaniu współzawodnictwa pracy, przez organizacje partyjne czy nawet referentów współzawodnictwa.

Taką sytuację mamy np. w Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Gumowego, gdzie całą inicjatywę w sprawie współzawodnictwa przejął Komitet Fabryczny, który nie bardzo wierzy radzie zakładowej, że robotę tę należycie wykona, ale nie czyni wiele w tym kierunku, aby radzie zakładowej dopomóc w ulepszeniu pracy w tej dziedzinie.

Jest oczywiście rzeczą słuszną i konieczną, aby organizacja partyjna trzymała rękę na pulsie, żywo i stale interesowała się rozwojem współzawodnictwa pracy oraz ruchu racjonalizatorskiego. Nie znaczy to jednak, że ma radę zakładową zastępować w tej pracy, — nie znaczy to również, że jedynym specjalistą orientującym się w sprawach wykonania i podejmowania zobowiązań ma być referent współzawodnictwa pracy.

ZADANIA W DZIEDZINIE KIEROWANIA WSPÓŁZAWODNICTWEM PRACY

Jeśli rady zakładowe uaktywnią grupy związkowe i rady oddziałowe, jeśli sprawą organizowania współzawodnictwa pracy żyć będzie cała organizacja związkowa, a przede wszystkim jej aktyw, to organizacja partyjna będzie mogła skoncentrować swą uwagę na sprawach politycznej mobilizacji załogi do stosowania nowych, wyższym form współzawodnictwa.

Tak np. zachęcenie załogi do przejścia na nowe metody pracy, Żandarowej, Korabielnikowej lub zmobilizowanie pionu technicznego do zastosowania metody inż. Kowalowa, uporanie się z przesądami i uprzedzeniami mniej świadomych pracowników, którzy niekiedy obawiają się rewolucyjnych zmian w systemie pracy, to zadanie agitatorów partyjnych. Jednak organizacja tych nowych form współzawodnictwa, przejmowanie przodujących doświadczeń i codzienna praca w tej dziedzinie, śladem i wzorem pracy agitatorów partyjnych, to zadanie aktywu związkowego i rad zakładowych. Do rady zakładowej należy również troska o popularyzację przodowników pracy, wyników współzawodnictwa w gazetkach, radiowęźle, w błyskawicach.

W MYŚL UCHWAŁ XIX ZJAZDU KPZR

Trzeba pamiętać o tym, że zadanie rady zakładowej, organizacji partyjnej i dyrekcji w dziedzinie rozwoju współzawodnictwa jest wspólne, jest nim dążenie do stałego jego rozwoju. Dlatego konieczna jest nie tylko rzeczowa współpraca, lecz podział pracy uczyniony z tą myślą, aby objąć współzawodnictwem całą załogę i uczynić je podstawową metodą walki o terminowe wykonywanie planów.

Współzawodnictwo pracy, jego dalszy rozwój, posiada ogromne znaczenie dla naszej walki o Plan 6-letni. Mamy w tej dziedzinie bogate doświadczenia oraz wspaniałe, urzekające przykłady towarzyszy radzieckich.

W wielu wystąpieniach na XIX Zjeździe KPZR podkreślono wpływ współzawodnictwa na uzyskanie dotychczasowych wyników oraz znaczenie jego rozwoju dla wykonania zadań nowej Pięciolatki.

Tow. Malenkow mówił w swym referacie:

Dla pomyślnego rozstrzygnięcia zadań w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej ogromne znaczenie ma dalsze rozwijanie współzawodnictwa socjalistycznego. Partia poświęcała zawsze wiele uwagi sprawie organizacji współzawodnictwa i uważała, że najistotniejszą sprawą we współzawodnictwie socjalistycznym jest podciąganie tych, którzy pozostają w tyle, równanie w pracy do najlepszych. W naszych warunkach społecznych na każdym odcinku budownictwa socjalistycznego ogromną rolę odgrywa pozytywny przykład w pracy. Ludzie radzieccy przekonują się co dzień na podstawie własnego doświadczenia, że najlepszy przykład organizacji produkcji, zastosowanie nowej techniki, wszelkiego rodzaju udoskonalenia i wynalazki wiążą się zawsze z ułatwieniem pracy, prowadzą do podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących".

I stąd zadanie:

„Rozwijać wszechstronnie twórczą inicjatywę ludzi pracy naszej Ojczyzny, rozwijać szerzej współzawodnictwo socjalistyczne, troszczyć się nieustannie o to, abyśmy na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego mieli coraz więcej pozytywnych, wzorowych przykładów organizowania pracy w nowy sposób, popularyzować wytrwale wśród wszystkich pracujących te wzorowe przykłady, ażeby na froncie pracy coraz więcej ludzi dorównywało przodującym pracownikom naszego społeczeństwa".

Rzecz jasna, że zadania te wskazują drogę i naszym organizacjom partyjnym i związkowym, wszystkim działaczom gospodarczym.

Trzeba nam po tej drodze konsekwentnie kroczyc naprzód.

Jan Grzędzielski



Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Mokrem podczas krótkiej narady roboczej w biurze spółdzielni.

Na zdjęciu od prawej: Jan Ostrowski, Irena Kozicka, Urszula Kozicka, Leonard Tessmar, Andrzej Chume, Jan Kózka, Jan Pankowski i Leon Zamorowski. Foto „Gazeta" — L. Staniszewski

---

Rogowski Wiesław

Rodzicom swym

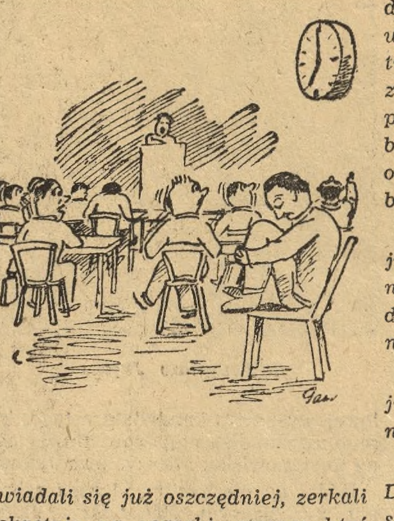
Matce swojej te wiersze poświęcam,
Bo z jej serca — ja swego rytm wziąłem
Tak jak miłość do ludzi — z jej serca,
Ja, com sprawcą bruzd troski na czole.

Ojca oczy stroskane pamiętam,
Dłonie szorstkie — tworzące i dobre.
On mnie sobą nauczył, że święta
Praca ludzka — i prosty jest człowiek.

Co za długo, to niezdrowo

Zebranie zapowiadało się ciekawie. Po półtoragodzinnym referacie przewodniczącego — rozwinęła się ożywiona dyskusja. Było widoczne, że zagadnienie interesuje słuchaczy, toteż poruszali wiele ważnych, istotnych spraw.

Po trzech godzinach ferwor zebranych począł lekko przygasać. Wypowiadali się już oszczędniej, zerkali dyskretnie na zegarki, czasem ktoś szepnął do sąsiada, czasem ktoś westchnął...



Czwartej godzinie towarzyszyło lekkie skrzypienie krzeseł. Większość słuchaczy kręciła się niecierpliwie, przesłaniając dłonią raz po raz ziewające ze znużenia usta. Dyskusja trwała, ale nie wnoszono już do niej nic nowego. Głos zabierali wyłącznie „zawodowi gadulscy", jakich nie brak na żadnym zebraniu.

Perorowali niezmordowanie i podczas piątej z kolei godziny... Czy poruszali nowe tematy, czy też kręcili się wokół tematów już poruszanych — tego już nikt ze słuchaczy stwierdzić nie był w stanie. Wszyscy bowiem, niczym zahipnotyzowani wpatrywali się we wskazówki ściennego zegara, które posuwały się wciąż naprzód i naprzód. Słowa „gadulskich" brzęczały koło uszu, jak natrętne owady, nie docierając do mózgu. Tam bowiem kłębiły się inne myśli...

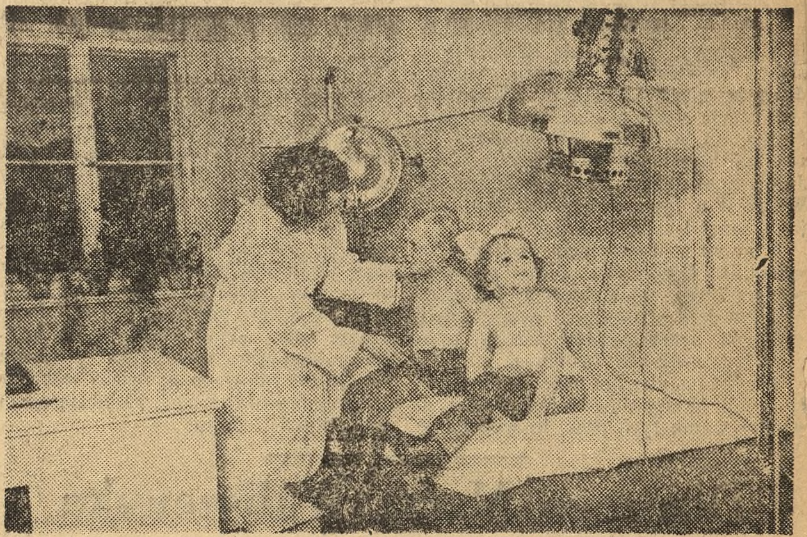
SŁUCHACZ pierwszy: — „Ach, już 7-ma... Nie zdążę na pociąg. A następny mam dopiero za dwie godziny. To się dopiero matka będzie niepokoić..."

SŁUCHACZ DRUGI: — „Ach, już 7-ma. Na pewno nie dostanę już nic na kolację".

SŁUCHACZ TRZECI: — „Siódma! Dzieci dawno już pewnie wróciły ze szkoły i nie mogą dostać się do mieszkania, bo ja mam klucz..."

Co do jednego tylko wszyscy — prócz niezmordowanych „gadulskich", byli zgodni, a mianowicie, że „co za długo, to niezdrowo!"

Bgr



Na zdjęciu: Dzieci spółdzielców podczas naświetlania lampą kwarcową w ośrodku zdrowia spółdzielni produkcyjnej Mokre.

Foto „Gazeta" — L. Staniszewski

Taki jest dzień dzisiejszy

Śnieg iskrzył się srebrzyście na polach spółdzielni produkcyjnej im. Karola Świerczewskiego we wsi Mokre w powiecie grudziądzkim. Nadchodzący zimowy wieczór kładł powoli szare, podłużne cienie na białym, puszystym śniegu. Na obszernym placu przed ośnieżonym budynkiem zarządu spółdzielni kręcili się ludzie.

W biurze spółdzielni zastałem członka zarządu tow. Jana Kózkę, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Andrzeja Chume i kilku spółdzielców. Zebrali się tu, ażeby trochę pogawędzić po pracy. Tematów do rozmowy nie brak — tym bardziej, że zbliża się walne zebranie i podział dochodów.

Gdy wszedłem do biura mówili właśnie o dniówce obrachunkowej.

I ja przyłączyłem się do rozmowy. Gawędziliśmy w piątkę, bo tylu nas było w biurze spółdzielni. Wszyscy byli zdania (bo tak wykazały pobieżne obliczenia), że dniówka obrachunkowa będzie wyższa niż w roku ubiegłym. Chodziło tylko o ile złotych. Tow. Kózka twierdził, że o 2 złote, Jan Pankowski brygadzista dowodził, żywo gestykulując, że dniówka skoczy o 3 zł, a Irena Kozicka księgowa jako najbardziej poinformowana o tych sprawach, gdyż oblicza dniówki — nie chciała zdradzić tajemnicy. Powiedziała tylko z uśmiechem, że spółdzielców czeka miła niespodzianka.

„CZARODZIEJE"

Większość chłopów — spółdzielców to bezrolni i małorolni chłopi. Gdy powstała spółdzielnia kułacy chodzili po wsi pokpiwając sobie, że zeszła się bieda z nędzą (większość ziemi stanowiły ugory i lotne piaski) i prorokowali, że po pierwszych żniwach spółdzielnia rozleci się jak domek z kart i każdy spółdzielca wróci na swoje. Omyliły się jednak małe Mikołajczyki. Z lichej ziemi, która jeszcze przed trzema laty rozdarta była zielonymi wężykami miedz i rosło na niej kiepskie żyto, spółdzielcy zbierają dziś duże, obfite kłosy żyta i pszenicy, wypełniające złotym, dorodnym ziarnem obszerne szpichlerze spółdzielni.

„Złote ręce mają spółdzielcy z Mokrego" mawiają coraz częściej chłopi gospodarujący indywidualnie i zwą ich „czarodziejami", gdyż nie chce im przejść przez głowę, że takie wysokie plony można zebrać z lotnych piasków i żółtych ugorów, spółdzielcy z Mokrego przeszło o połowę podnieśli wydajność z ha wszystkich zbóż i roślin okopowych.

Coraz więcej też chłopów ucieka z kawałka lichej ziemi do spółdzielni, do „czarodziejów" z Mokrego. W ubiegłym roku do spółdzielni przystąpiło 5-ciu nowych członków, a na zbliżającym się walnym zebraniu kilku dalszych małorolnych i średniorolnych chłopów podpisze statut spółdzielczy.

LAMPY KWARCOWE W SPÓŁDZIELNI

Spółdzielcy z Mokrego, ażeby pochwalić się tym co mają, a mają już wiele, prowadzą mnie do swego ośrodka zdrowia. W trzech obszernych, biało malowanych pokojach unosi się specyficzny zapach lekarstw. To co zobaczyłem w ośrodku przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Myślałem, że zobaczę tu najwyżej szafkę z instrumentami lekarskimi, apteczkę i kilka innych drobiazgów.

Tymczasem spotkało mnie miłe rozczarowanie. Ujrzałem prawdziwy gabinet lekarski, niczym nie różniący się od gabinetu lekarskiego w nowocześnie urządzonym szpitalu. Zobaczyłem też połyskujące w świetle wielkie lampy kwarcowe, tapczan okryty białym płótnem i estetyczne błyszczące białym lakierem meble. W ośrodku tym pracuje dyplomowana pielęgniarka, a dwa razy w tygodniu przyjmuje lekarz.

Tu pod dobroczynnym światłem lamp kwarcowych nabierają sił dzieci spółdzielców. I te starsze, i te najmłodsze, Janki i Zosie, Helenki o jasnych i ciemnych główkach — te które urodziły się już w spółdzielni. Tu pielęgniarka i lekarz troszczą się serdecznie o zdrowie byłych fornali, byłych parobków kułackich, byłych chłopów gospodarujących na skrawkach lichej ziemi — dziś zadowolonych, uśmiechniętych ludzi.

W SPÓŁDZIELCZYM KINIE

Z ośrodka zdrowia spółdzielcy prowadzą mnie do kina, tak do prawdziwego kina z aparaturą, z ekranem z długometrażowym filmem, takim samym jaki oglądasz, Drogi Czytelniku, w „Pomorzaninie", „Orle" i „Gryfie" w Bydgoszczy.

Nie przesadzam ani trochę gdy w spółdzielni produkcyjnej w Mokrem istnieje stałe kino. W każdą sobotę i niedzielę w stronę ekranu patrzą dziesiątki ciekawych oczu, oczu, które dopiero w spółdzielni zobaczyły po raz pierwszy w życiu prawdziwe kino i prawdziwy film.

Zapalonym miłośnikiem filmu jest m. in. Leon Zamorski, który przez połowę swego życia urabiał ręce po łokcie za łyżkę wodnistej strawy i lichy przyodziewek na kułackich gospodarstwach. Takich widzów, jak Zamorski kino w Mokrem posiada znacznie więcej.

Z ekranu śpiewa do nich zespół „Mazowsze", śmieje się murarz warszawski, budowniczy MDM, górnik śląski i hutnik Zagłębia, na ekranie tańczy dla nich uśmiechnięta dziewczyna.

Spółdzielnia dała im prawo do rozrywki, do uśmiechu, do życia, o jakim nawet marzyć nie mogli u kułaków, na jaśniepańskich folwarkach, na skrawkach jałowej ziemi.

A TEATR? — MAJĄ WŁASNY

Spółdzielcy z Mokrego posiadają również własny zespół świetlicowy i to dobry zespół. Nie gorszy od najlepszych fabrycznych zespołów świetlicowych. Nie widziałem go wprawdzie na scenie, ale uzyskane przez niego dyplomy, nagrody i wyróżnienia mówią same za siebie. Zespół świetlicowy ze spółdzielni Mokre występując na eliminacjach wojewódzkich Festiwalu Wiejskich Zespołów Świetlicowych w Bydgoszczy zajął zaszczytne pierwsze miejsce, a na centralnych eliminacjach w Warszawie osiągnął prawdziwy sukces zdobywając na kilkadziesiąt zespołów wiejskich z całej Polski zaszczytne trzecie miejsce. Utalentowana jest młodzież ze spółdzielni produkcyjnej w Mokrem, utalentowana i pracowita. Wypada jej tylko życzyć dalszych sukcesów, jak najwięcej pierwszych miejsc.

Że te życzenia mogą się spełnić świadczą najlepiej — pierwsze miejsce w Bydgoszczy i trzecie w Warszawie.

PIERWSZY DOMEK MIESZKALNY

Spółdzielcy z Mokrego w ubiegłym roku przystąpili do budowy własnych domków mieszkalnych. Pierwszy domek znajduje się już pod dachem. Będzie tu ładnie i przytulnie. W trzech niedużych pokoikach zamieszka niedługo pierwsza rodzina spółdzielcza. Tą szczęśliwą rodziną jest rodzina tow. Kozickiego, który wprowadzi się tu z żoną i dziećmi z ciasnych, wilgotnych izb, ażeby zamieszkać już na stałe w ładnym domku ze światłem elektrycznym, z łazienką, z wygodami.

Takich domków w spółdzielni produkcyjnej w Mokrem będzie znacznie więcej. Każda rodzina spółdzielcza będzie posiadała własny domek, taki jak ten, w którym zamieszka tow. Kozicki. Dziś jeszcze domek świeci pustkami. Za miesiąc najpóźniej jednak zabłyśnie w nim światło elektryczne, odezwie się głośnik radiowy, a żona tow. Kozickiego zawiesi na oknach śnieżno-białe firanki i ozdobi je kwiatkami.

ŻYJĄ CORAZ DOSTATNIEJ

Nie tylko nowe domki, które staną w spółdzielni świadczą o stale wzrastającym dobrobycie członków. Spółdzielcy z Mokrego stale kupują, coraz więcej kupują.

Wielu członków spółdzielni, a m. in. Jarantowicz i Mendeła kupili ostatnio piękne, estetyczne meble; Kruszewski kupił „Mazura", a Kozicki motocykl. Coraz bardziej podnosi się stopa życiowa spółdzielców, coraz więcej wozów z nowymi meblami zajeżdża przed ich domy, coraz więcej głośników i aparatów radiowych umila im czas po pracy, coraz ładniej jest w mieszkaniach spółdzielców.

Jest też coraz weselej. Dzieci, dla których jeszcze niedawno zabawka była niedoścignionym marzeniem, dziś bawią się jasnowłosymi lalkami, pluszowymi misiami, są beztroskie i uśmiechnięte.

Te starsze uczą się w szkole. Stawiają na kartkach zeszytów pierwsze, niezdarne litery. Dorosła młodzież, wielu synów i córek spółdzielców kształci się w szkołach, w technikach, a nawet na uniwersytetach. Synowie Juszkiewicza i Masidłowskiego uczą się w Technikum Mechanicznym w Grudziądzu, syn Chodyny kształci się na UMK w Toruniu, a córka uczy się w Technikum Felczerskim w Szczecinie.

Dzieci spółdzielców z Mokrego będą mechanikami, technikami, lekarzami, inżynierami, dzieci spółdzielców z Mokrego mają wszystkie możliwości, by rozwijać swe zdolności i talenty.

* * *

Na odchodnym uchylamy na chwilę drzwi świetlicy. Tu skupia się wieczorami życie spółdzielców.

Co wieczór widać tu twarze pochylone nad książką, nad gazetą, nad partią szachów. Tu rozbrzmiewa wesoła piosenka, tu przygotowuje się do dalszych występów zespół świetlicowy spółdzielni.

Taki jest dzień dzisiejszy spółdzielni w Mokrem. Nie jest on pozbawiony trudności, które spółdzielcy z Mokrego przezwyciężają, codzienną ofiarną pracą, codzienną walką o dalszy pomyślny rozwój gospodarki spółdzielczej. Dzień jutrzejszy będzie jeszcze piękniejszy. Rok 1953 będzie rokiem dalszego umacniania zespołowej gospodarki. Jeszcze bardziej wzrosną plony, jeszcze bardziej rozwinie się hodowla, jeszcze bardziej podniesie się dniówka obrachunkowa.

Gdy opuszczałem spółdzielnię był późny, zimowy wieczór, śnieg iskrzył się srebrzyście pod nogami.

K. Ch.

Agitatorzy Frontu Narodowego bojownikami o pokój i socjalizm

225 procent normy mojej brygady remontowej — oto nasza realizacja Programu Frontu Narodowego

— Takich agitatorów Frontu Narodowego jak Mieczysław Jajów oby było jak najwięcej — powiedział mój rozmówca.

— Na czym więc polega jego sposób agitacji? zapytałem.

— Bo on nie agituje samym słowem. To dla robotnika jeszcze mało. W ślad za jego słowami idą czyny. I dlatego też Jajów jest wzorowym agitatorem.

O słuszności słów naszego przypadkowego rozmówcy przekonaliśmy się sami, kiedy poznaliśmy Mieczysława Jajówa, pracownika Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn Oddział nr 1.

Od pracy brygady remontowo - przeciwawaryjnej zależy w poważnym stopniu nieprzerwana praca całego zakładu. Od ich troski o maszyny, od jakości ich remontów uzależniona jest długotrwałość pracy maszyn. I dlatego też do brygady remontowej dobiera się doświadczonych fachowców. Ale nie wystarczy być tylko dobrym fachowcem. Dzięki rozbudowie zakładów, dzięki unowocześnianiu systemu produkcji trzeba stale podnosić swe kwalifikacje. Co raz to nowe, nowoczesne maszyny przychodzące do fabryki dzięki pomocy Związku Radzieckiego, wymagają podnoszenia wiedzy fachowej przede wszystkim brygady remontowej, gdyż od tego zależy tempo przeprowadzania remontów. A każda skrócona godzina remontu, to godzina dodatkowej produkcji. Wie o tym i rozumie to brygada Mieczysława Jajówa.

Kiedy na krótkiej pogadance w swej brygadzie o celach i zadaniach Frontu Narodowego Mieczysław Jajów na zakończenie powiedział:

— Chodzi o to, żebyśmy ten program Frontu Narodowego umieli wcielić w życie — wiedzieli wszyscy, że przyszedł on już z gotowymi propozycjami.

— Wiadomo jak my mamy realizować program Frontu Narodowego — odpowiedziano mu. — Musimy przyspieszyć remonty.

Przede wszystkim usprawniono pracę brygady. Ponieważ brygada po odejściu dwóch młodzieżowców do SP liczyła 10 pracowników, postanowiono podzielić brygadę na dwie grupy. Usprawni to pracę brygady. Na kierownika drugiej grupy Mieczysław Jajów wyznaczył Bernarda Kowalskiego, swego wychowanka. Wiedział wprawdzie, że niezbyt chętnym okiem patrzeć będą niektórzy na tego młodzieżowca, no bo jakże, taki młody a już ma być kierownikiem brygady? — ale Jajów znał dobrze swego wychowanka. Wiedział o jego umiejętnościach, znał jego zapał i chęć do pracy.

A potem postanowiono podjąć zobowiązania. Mieczysław Jajów ze swym pomocnikiem zetempowcem Teodorem Machowskim postanowili ustawić dwie szlifierki, przeprowadzić średni przegląd i ustawić piłę taśmową.

Wiedziano, chociaż praca to nie lada, że jeżeli Mieczysław Jajów podjął się wykonywania tych prac, to wykona je.

Na trzy dni przed terminem, dnia 23 października Mieczysław Jajów mógł zameldować o wykonaniu podjętego zobowiązania.

— Nie pójdę z pustymi rękoma do urny wyborczej — powiedział z uśmiechem.

Towarzysze z Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn umieli docenić pracę Mieczysława Jajowa. Kiedy na zebraniu związkowym przystąpiono do wyboru przewodniczącego rady oddziałowej wysunięto kandydaturę tego, którego uważano za najodpowiedniejszego na to stanowisko: Mieczysława Jajówa.



Mieczysław Jajów

Bodaj na pierwszym od razu zebraniu związkowym Mieczysław Jajów wykorzystał okazję, aby mówić o programie Frontu Narodowego.

— Program Frontu Narodowego — mówił Mieczysław Jajów — powinien być tym drogowskazem w naszej pracy na co dzień. Jak ja realizuję program Frontu Narodowego? 225 proc. mojej brygady remontowej — oto nasza realizacja programu Frontu Narodowego. Nie wolno nam przystawać ani na chwilę. Musimy ulepszać nasze metody pracy, usprawniać pracę, produkować coraz więcej i szybciej.

A jak mówił nasz rozmówca, Mieczysław Jajów słowa popiera czynem. W tych dniach zgłosił do dyrekcji projekt wprowadzenia nowych metod pracy w dziale mechanicznym, metod stosowanych w Związku Radzieckim. W pierwszych dniach stycznia na okres próbny zostanie wprowadzona nowa metoda. Jeśli zda egzamin, a Mieczysław Jajów jest pewien, że zda, usprawni się pracę w dziale mechanicznym w tym „wąskim gardle" PZBM. I to będzie nowy wkład Mieczysława Jajówa szeregowego realizatora programu Frontu Narodowego w dzieło wykonania zadań postawionych przed narodem przez Partię i Rząd.

Uchwała Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego mówi: „Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego uważa, że wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne i gromadzkie Komitety Frontu Narodowego — ich wypróbowani, ofiarni i zrośnięci z najszerszymi masami narodu aktywiści mają i nadal do wykonania ważne zadania.

Utrwalać i rozwijać jedność narodu, pogłębiać świadomość jego zadań, podnosić siłę narodu, umacniać jego braterski związek z przyjaciółmi, jego niezłomną solidarność z niezwyciężonym obozem pokoju...

W pracy i walce wcielać krok za krokiem program Frontu Narodowego, jako program działania narodu i jako wytyczną codziennej pracy i postępowania każdego obywatela...

Podnosić czujność, bić wrogów naszego narodu, demaskować ich oszukańczą propagandę, paraliżować podłą dywersję — mobilizując do walki wszystkich obywateli..."

W toku kampanii przedwyborczej, wytężona praca Komitetów Frontu Narodowego i tysięcznych rzesz aktywistów wybitnie przyczyniła się, że do urn wyborczych poszedł naród polski jak nigdy dotąd skonsolidowany, świadomy dlaczego bierze udział w głosowaniu i za czym oddaje swój głos.

Ale zakończona kampania wyborcza nie zakończyła wielkiej pracy politycznej zainicjowanej w tym okresie przez tysięczne rzesze nowych aktywistów, szczerych patriotów, wiernych synów Ludowej Ojczyzny. Bowiem poparcie programu Frontu Narodowego poprzez udział w głosowaniu, w wykonywaniu zobowiązań produkcyjnych, to dopiero pierwszy krok w walce o jego realizację. Bowiem program Frontu Narodowego, to program na długie lata, program wytyczający drogę, jaką przebyć musi naród budujący ustrój sprawiedliwości społecznej.

Mijają ostatnie dni walki o zrealizowanie z nadwyżką zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. Stoimy w przededniu rozpoczęcia wielkiej batalii o wykonanie czwartego roku wielkiego planu przebudowy gospodarczej naszej ukochanej Ojczyzny. I dlatego też nie może nikt z uczciwych, szczerych Polaków - patriotów stać na uboczu tej wielkiej walki, nie włączając się czynnie do niej.

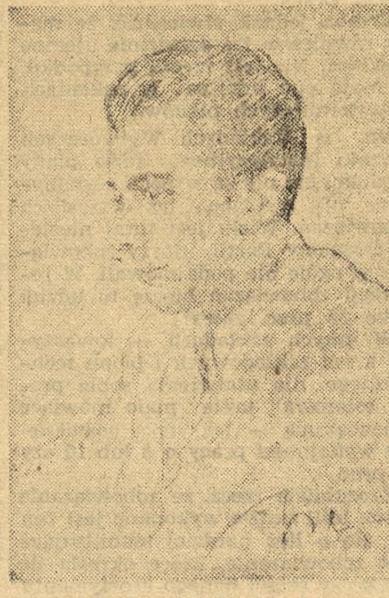
W biurach architektów i planistów, w fabrykach przy warsztatach pracy, na roli, wszędzie tam, gdzie toczy się walka o przekucie w czyn haseł głoszonych przez program Frontu Narodowego przodują w tej pracy aktywiści, którzy wyrośli w toku kampanii przedwyborczej. Swym przykładem, słowem i czynem pociągać będą za sobą miliony obywateli, partyjnych i bezpartyjnych, kobiety i młodzież, robotników, chłopów i inteligencję, tych wszystkich, dla których programem Frontu Narodowego jest ich własnym programem, dla których program Frontu Narodowego stał się wyrazem dążeń i potrzeb całego narodu.

Poprzez pracę Komitetów Frontu Narodowego, wciągając coraz to nowe rzesze aktywistów, doskonaląc swą pracę, mobilizować będziemy naród do wykonania zadań postawionych przez Partię i Rząd, jeszcze mocniej będziemy jednoczyć miliony Polaków w walce o pokój i Plan 6-letni.

Projekty nad którymi pracuję zostaną zrealizowane

W 1945 roku grupa młodych ludzi przystąpiła do odbudowy Gdańskiej Politechniki. Wojna zamieniła w ruinę wiele naszych uczelni, więc młodzi ludzie, żądni wiedzy — nim mogli rozpocząć naukę — przystępować musieli, by tę naukę przyspieszyć, do odbudowy uczelni. W grupie tych pierwszych studentów — budowniczych był Stefan Modrzejewski

Dziś mgr inż. arch. Stefan Modrzejewski, absolwent Politechniki Gdańskiej pracuje w toruńskim „Miastoprojekcie". Na swoim koncie ma już poważne prace. Stefan Modrzejewski jest bowiem autorem perspektywicznego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Torunia. On też jest inicjatorem szkolenia wewnątrzzakładowego w toruńskim „Miastoprojekcie".



Stefan Modrzejewski

Stefan Modrzejewski zdaje sobie bowiem sprawę, że tylko stałe, bezustanne podnoszenie kwalifikacji zawodowych i ideologicznych gwarantuje podążenie za stale wzrastającymi zadaniami.

Na jednym z zajęć szkoleniowych inż. Modrzejewski mówił o doświadczeniach Związku Radzieckiego. Bowiem tak, jak w wielu innych dziedzinach naszego życia gospodarczego i kulturalnego, niesposób tworzyć nowej socjalistycznej architektury służącej człowiekowi pracy, bez czerpania z doświadczeń Związku Radzieckiego. Jako przykład służyć może praca radzieckich architektów-projektantów wspaniałego daru przyjaźni — Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Przed przystąpieniem do opracowania projektów odbyto szereg podróży po Polsce, ażeby zapoznać się z narodową polską architekturą. Między innymi wycieczka architektów radzieckich bawiła w Chełmnie na Pomorzu, gdzie podziwiano piękny renesansowy Ratusz.

Stefan Modrzejewski umie jednak nie tylko mówić o korzystaniu z doświadczeń Związku Radzieckiego, ale w swej codziennej pracy pokazuje, czego się z nich sam nauczył. Najlepszym tego dowodem jest jego dzieło: perspektywiczny plan zagospodarowania przestrzennego miasta Torunia.

Inż. Modrzejewski znany jest również z opieki, jaką otacza młodych pracowników, którą nie ogranicza tylko do pomocy fachowej. Wszystkie prowadzone z nimi rozmowy wykorzystuje ponadto do tłumaczenia im celów i zadań stojących przed całym narodem, do wskazywania perspektywy, jaką nakreślił program Frontu Narodowego.

I dlatego mógł z całą pewnością inż. Stefan Modrzejewski powiedzieć:

— Projekty nad którymi pracuję, zostaną zrealizowane.

Janek jest dobrym agitatorem

Jan Błaszczyk, członek sekcji wioślarskiej ZS Stal, wyszedł dziś wcześniej z treningu. Po gimnastyce nie poszedł już razem z kolegami na basen, ale pośpieszył do lokalu Komitetu Frontu Narodowego obwód nr 112 przy ul. Lenartowicza. Przyśpieszył kroku...

W lokalu Komitetu było gwarno. Zebrali się agitatorzy na odprawę — za chwilę pójdą do mieszkańców obwodu, aby wyjaśniać im znaczenie realizacji programu Frontu Narodowego. Jan Błaszczyk poszedł sam.

— Przechodziłem przeszkolenie, to dam sobie radę — odpowiedział z uśmiechem, kiedy mu zaproponowano jeszcze jednego towarzysza do pomocy.

Ale nie poszło Błaszczykowi tak, jak sobie wyobrażał. Zamiast odwiedzić cztery rodziny, odwiedził tylko dwie. Nie dlatego, żeby nie chciał. Zasiedział się dłużej w mieszkaniu... sąsiadów. Zasiedział się dłużej, bowiem okazało się, że nie rozumieją oni jeszcze wszystkiego. Okazało się, że rodzinie tej wiele drobnych spraw przysłaniało perspektywę naszej drogi do socjalizmu. Ludzie ci spoza drobnych braków dnia codziennego nie umieli dostrzec naszego celu.

I okazało się, że Jan Błaszczyk w nie dość przekonywujący sposób umiał wyjaśnić pewne sprawy.

Kiedy wrócił do domu, wszyscy już spali. Zapalił maleńką lampkę na stole. Panowała głęboka cisza. Janek począł przeglądać broszury szkoleniowe, uważnie czytać artykuły wycięte z „Gazety", omawiające i wyjaśniające program Frontu Narodowego. Dawno pogasły światła w domach, a Janek siedział jeszcze przygotowując się do następnych odwiedzin.

Od rana czekało Błaszczyka w pracy nowe zmartwienie. Oburzyli się starzy fachowcy. No, bo kto to słyszał? Jak długo istnieje Bydgoska Fabryka Maszyn, nie słyszał nikt, aby w odlewni młodzieżowcy mogli pracować samodzielnie. A tu nagle taki Błaszczyk będzie chciał organizować brygadę młodzieżową i do tego z młodzieżowym brygadzistą. Zobowiązał się zorganizować sześć brygad, no to niech organizuje, ale w innych działach. W odlewni mogą pracować tylko doświadczeni fachowcy, a młodzi muszą jeszcze kilka lat poczekać, zanim zaczną samodzielnie pracować.



Jan Błaszczyk

Błaszczyk udał się do sekretarza podstawowej organizacji partyjnej. Zwołano agitatorów partyjnych i postawiono im za zadanie przekonanie starszych pracowników nie tylko o potrzebie zorganizowania młodzieżowej brygady produkcyjnej w odlewni, ale także o konieczności udzielenia tym młodym jak największej opieki i pomocy w pierwszym okresie pracy.

Z radością pokazał sekretarz podstawowej organizacji partyjnej nowy plik zobowiązań. Na wezwanie młodzieży do uczczenia czynem programu Frontu Narodowego odpowiedzieli już prawie wszyscy pracownicy fabryki. Młodzież porwała swym przykładem całą załogę.

Z urlopu wrócił Jan Błaszczyk w drugiej połowie grudnia. Nawet w czasie urlopu zachodził do fabryki, ażeby dowiedzieć się, co tam też nowego słychać. Ale teraz dopiero mógł dowiedzieć się dokładniej o wszystkim. A wiadomości były radosne. Sześć zorganizowanych przez niego w okresie kampanii przedwyborczej brygad młodzieżowych zdało swój egzamin. Brygada młodzieżowa im. Jarosława Dąbrowskiego, w której sam pracował w wentylatorowni wysunęła się na przodujące miejsce w zakładzie osiągając przeciętny procent wykonania normy 210 procent. A i młodzieżowa brygada pracująca w odlewni bynajmniej nie pozostaje w tyle za starszymi pracownikami. Jeśli w pierwszym miesiącu starsi pracownicy wykonali kilka procent więcej, to w następnym procent wykonania był ten sam. Ale za to w przyszłym miesiącu młodzi na pewno wyprzedzą starszych.

Plan roczny został wykonany. Obecnie fabryka daje ponadplanową produkcję. Czas przystąpić już do przygotowania załogi, a przede wszystkim młodzieżowców, do zwiększonych zadań czwartego roku Planu 6-letniego. Wspólnie z organizacją partyjną ustala się dokładny plan pracy.

Dziś dzień wolny od treningu. Dobrze się składa. Bo wieczorem jest posiedzenie Komitetu Frontu Narodowego, na którym ustali się zadania na najbliższy okres. Przygotowuje się imprezę noworoczną. Jan Błaszczyk wygłosi na niej specjalny referat. Mówić będzie o wkładzie młodzieży i jej roli w walce o zbudowanie Polski mocnej i potężnej, Polski — silnego ogniwa w obozie państw pokoju i postępu...

Dlaczego Marta Waliszewska podjęła się pracy agitacyjnej

Pierwsze pytanie, jakie zadał Marcie Waliszewskiej przewodniczący Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego nr 145 brzmiało:

— Czym, obywatelko, kierowaliście się, zgłaszając się do pracy w Komitecie?

Nie od razu Marta Waliszewska odpowiedziała. Zaczęła mówić po namyśle:

— Jestem prostą kobietą, gospodynią domową. Mój mąż, z zawodu elektromonter, pracuje jako brygadier w Zjednoczeniu Energetycznym. Pracuje również moja córka wraz z mężem. Tą polityką to kiedyś, jeszcze przed wojną wcale się nie interesowałam. Miałam wówczas inne zmartwienia i kłopot. Martwiłam się, co mąż zarobi, co przyniesie do domu... i czy tacy ludzie jak ja mieli coś do powiedzenia przed wojną? Przecież to była Polska jaśniepanów i w mieście i na wsi. My, to byliśmy dla nich tylko ciemną masą.

Po wojnie nie od razu zrozumiałam wszystko to, co się zmieniło. Długo chodziłam, słuchałam i swoje myślałam. Nie wdawałam się w rozmowy z sąsiadkami, jak mówiły o wielu sprawach. Ale w tym czasie zaczęłam dużo czytać. Bo to chociaż w domu roboty co nie miara, ale zawsze tyle czasu starczy, żeby gazety przeczytać, a i książkę. I w ten czas sama zaczęłam porównywać. Jak to było przedtem, a jak jest teraz. Zaczęłam porównywać życie takiej gospodyni domowej jak ja, przed wojną a obecnie. Przedtem, lęk przed utratą roboty przez męża, lęk przed eksmisją jeśli się nie zapłaci w porę komornego. Człowiek żył w ciągłej obawie: a co to będzie, a jak to będzie. I nie widział drogi wyjścia. Bo zamiast coraz lepiej, było coraz trudniej i coraz gorzej.

A teraz? Mąż pracuje, a pracuje dobrze i nagrody dostaje. O pracę się nie potrzebuje lękać.

Kiedy ogłoszono program Frontu Narodowego to sobie go kilka razy przeczytałam. Mąż mi podsunął.

— Masz — mówi — czytaj. Tam się dowiesz jak będzie i do czego idziemy.

Przeczytałam raz i drugi. Przemyślałam wszystko dokładnie. I wówczas zrozumiałam, że wszystko co się dziś w Polsce robi, robi się dla takich ludzi jak ja, jak mój mąż, moja córka i jej mąż, dla ludzi pracy. Zrozumiałam, że ten program to jest nasz program. O takiej przyszłości się marzyło.

Ale przekonałam się, że nie wszyscy, a zwłaszcza nie wszystkie kobiety to rozumieją, zwłaszcza te, które nie pracują zawodowo. Bo to w sklepie, a nieraz i w ogonku, to dopiero się można nasłuchać co tam niejedna nawygaduje. Jak która nie rozumie to jeszcze pół biedy, bo jeśli natrafi na swoich to jej wytłumaczą. Ale są i takie co to celowo tak gadają, bo im się nie podoba dzisiejsza Polska.

No i pomyślałam, że do kobiety nikt tak nie potrafi przemówić, jak kobieta. I dlatego postanowiłam się do was zgłosić. To wszystko.

I Marta Waliszewska jeszcze tego samego dnia ruszyła w drogę. Odwiedzała sąsiadki, szła pod wskazany adres i długo, cierpliwie tłumaczyła. Jej praca i praca takich jak ona dała swe rezultaty. W dniu wyborów do urny wyborczej zgłosili się ci wszyscy, którym na sercu leżała troska o dobro i rozwój Polski Rzeczypospolitej Ludowej.

I dziś Marta Waliszewska nie zaprzestała swej pracy uświadamiającej. Wie bowiem, że skończone wybory, to jeszcze nie skończona praca. Bo program Frontu Narodowego to wskazania na codzień. I dlatego uważnie przeczytała uchwały Kongresu Narodów w Wiedniu, czyta broszury, po to, aby tłumaczyć i wyjaśniać tym, którzy nie wszystko jeszcze rozumieją.

Ambitne zobowiązanie chłopa - spółdzielcy

Jan Ostrowski zapytany dlaczego jako jeden z pierwszych przystąpił do spółdzielni produkcyjnej odpowiedział krótko:

— Bo wiem, że jedyna droga dla chłopa jest w spółdzielni produkcyjnej.

Ostrowski nie ograniczył się do czczej deklaracji słownej. Swą wytrwałą usilną pracą pomnaża majątek spółdzielców. Ale nie wystarczy tylko pracować w swej spółdzielni wówczas, kiedy wokół istnieją dziesiątki i setki indywidualnych gospodarstw chłopów małorolnych i średniorolnych. Nie zaniedbywał też żadnej okazji, aby tłumaczyć i uświadamiać chłopów indywidualnych o wyższości zespołowych form gospodarki.

Ciężki był okres październikowy. Deszcz roztopił drogi polne, uniemożliwił wprost dojazd do sąsiednich gromad i gospodarzy. Ale Jan Ostrowski nie przeląkł się ani pogody, ani błotnistej drogi.

— Ładnych paręset kilometrów zrobiłem w tym czasie — mówi z uśmiechem.

Bo Jan Ostrowski był czynnym agitatorem Komitetu Frontu Narodowego. Długo przesiadywał wieczorami w chatach chłopskich i cierpliwie, spokojnie tłumaczył program Frontu Narodowego. Ale nie ograniczał się tylko do mówienia o ogólnonarodowych zadaniach. Umiał konkretnie zadania indywidualnego chłopa powiązać z ogólnopaństwowymi zadaniami. Umiał wskazać chłopom, że wywiązywanie się z planów skupu zboża, jest realizacją ogólnonarodowych planów, jest realizacją programu Frontu Narodowego.

Jego praca dała konkretne rezultaty. I tak np. Jan Betling z Zakrzewa, małorolny chłop na którego umiał wpłynąć miejscowy kułak, po wizycie Ostrowskiego pojechał do punktu skupu i z nadwyżką wykonał swój plan. Długa jest lista chłopów, którzy na skutek konkretnej, przekonywującej argumentacji Jana Ostrowskiego wywiązali się z nałożonych nań planów. Stanisław Stec, Franciszek Olesiak i wielu, wielu innych wykonało swe zobowiązania wobec Państwa.

— Ale robota jeszcze nie skończona — mówi Jan Ostrowski, kiedy po skończonej pracy rozmawiamy z nim w lokalu przewodniczącego Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Mokrem. — Program Frontu Narodowego, to program naszej pracy na długi okres i nie przestanę wcześniej, aż wszyscy okoliczni małorolni i średniorolni chłopi przystąpią do spółdzielni produkcyjnej.

Znając Jana Ostrowskiego możemy być przekonani, że z podjętego zobowiązania wywiąże się w 100 procentach. Będzie to jego wkład w realizację programu Frontu Narodowego.

Zajęcia praktyczne ochotników pionierskiego zaciągu w kopalni „Mysłowice"



Ochotnicy pionierskiego zaciągu do górnictwa przechodzą przeszkolenie praktyczne w kopalniach pod kierunkiem doświadczonych instruktorów-górników.

Operowanie ciężkim świdrem górniczym wymaga nie tylko siły fizycznej, ale przede wszystkim wprawy.

Na zdjęciu: Pionier Leon Samiec w przodku kopalni „Mysłowice" wierci otwór strzałowy świdrem górniczym. Foto CAF — Seko

Zakład Chemii Organicznej UMK
przygotowuje specjalistów o wysokich kwalifikacjach zawodowych

Prof. dr
WITOLD ZACHAREWICZ
prorektor UMK

Plan Sześcioletni mobilizujący siły całego narodu w walce o odrobienie wiekowego zacofania Polski w dziedzinie społecznej, kulturalnej i przemysłowej, postawił przed wyższymi uczelniami naszego kraju określone zadania. Jednym z naczelnych zadań planu dla wyższych uczelni jest wyszkolenie wysokiej klasy specjalistów, obeznanych z najnowszymi zdobyczami nauki, mogącymi samodzielnie i twórczo pracować w swojej dziedzinie.



Zakład Chemii Fizycznej

Zakład Chemii Organicznej UMK włączył się od razu w założenia Planu 6-letniego, starając się możliwie najaktywniej przyczynić się do wzrostu zastępu chemików, potrzebnych dla przemysłu i szkolnictwa.

Pracę Zakładu Chemii Organicznej jak i w ogóle wszystkich zakładów naukowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika można oceniać dopiero w zestawieniu z historią powstawania tych zakładów na terenie Torunia. Polska Ludowa spełniła odwieczne marzenie Ziemi Pomorskiej — marzenie posiadania własnej wyższej uczelni, związanej z potrzebami Pomorza. Na siedzibę tej uczelni obrano Toruń — gród Kopernika. Okres tworzenia się Uniwersytetu, okres budowy zakładów naukowych — tych warsztatów pracy dla ludzi nauki trwał kilka lat. Nie mam zamiaru omawiania historii powstawania i organizowania się każdego zakładu, każdej placówki naukowej UMK. Może to uczynić bardziej ode mnie kompetentny historyk Alma Mater Toruniensis. Moim zadaniem jest tylko przedstawienie dorobku Zakładu Chemii Organicznej.

Zakład ten, kiedy począł się organizować w roku 1946 nie posiadał dosłownie nic. Był on [illegible] w gmachu [illegible] Chemii, wzniesiony przy pełnym zrozumieniu i poparciu potrzeb młodego uniwersytetu przez nasze centralne władze. Początkowo zainstalował się w tym gmachu Zakład Chemii Nieorganicznej, a inne zakłady miały dopiero organizować się w ciągu następnych lat, w miarę tego jak narastały potrzeby dydaktyczne Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMK.

Organizacja Zakładu Chemii Organicznej przypada na lata 1947, 1948. Dzięki funduszom, których nie skąpił Rząd Polski Ludowej, zaczęto zaopatrywać Zakład w przyrządy naukowe, chemikalia i sprzęt laboratoryjny. W tym pierwszym okresie powstawania zakładu — krzątało się koło jego urządzenia troje ludzi. Ja, jako kierownik nowopowstającego Zakładu i dzielnie pomagająca mi dr Zofia Tomaszewicz-Matysikowa oraz dr Jan Krupowicz. Wielką pomocą był dla nas całą duszą oddany Zakładowi laborant Stanisław Wrzesiński.

Powoli wzrastały środki na wyposażenie Zakładu i powiększał się zastęp ludzi pracujących z poświęceniem, aby tę pierwszą placówkę naukową w zakresie Chemii Organicznej na Pomorzu jak najlepiej zorganizować. Do wyżej wymienionego zespołu pracowników wkrótce doszedł młody, energiczny i z zapałem pracujący mgr Aleksander Matawowski. Jego energia i ruchliwość przyczyniła się znacznie do wzbogacenia Zakładu w różne pomoce naukowe, których nieraz trzeba było wyszukiwać na terenie całej Polski.

Na początku 1948 roku pracownia organiczna zaczęła pracować normalnie, ilość miejsc w pracowni, początkowo obliczona na 20, wobec wzrostu liczby studiujących chemię i potrzeby odrabiania zaległości, okazała się niewystarczająca. Aby temu zaradzić, zwiększono ilość miejsc i pracowano na dwie zmiany, zwiększając w ten sposób przepustowość pracowni Zakładu Chemii Organicznej. Oprócz czterogodzinnych wykładów tygodniowo z chemii organicznej, studenta obowiązywało 20 godzin ćwiczeń praktycznych w naszej pracowni i tu musiano dokonywać nie lada wyczynów, by przy tak szczupłej kadrze pracowników naukowych Zakładu sprostać wszystkim obowiązkom dydaktycznym i naukowym.

Ćwiczenia te początkowo prowadzili tylko dr Tomaszewicz-Matysikowa i dr Krupowicz, biorąc na swe barki trudne i odpowiedzialne zadanie. Wkrótce jednak w ich pracy wezmą udział wychowankowie Toruńskiego Uniwersytetu mgr mgr Aleksander Matawowski, Lucyna Lipczyńska, Tomaszewska i Janina Gryżlak-Gronowska.

Cały zespół Zakładu Chemii Organicznej z entuzjazmem i poświęceniem prowadził pracę nad kształceniem chemików, rozumiano bowiem cel tej pracy która miała przysporzyć naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej nowych specjalistów rekrutujących się z warstw robotniczo-chłopskich.

Ta nowa inteligencja, wykształcona na uczelniach Polski Ludowej ma być tą przednią strażą idących za nią pokoleń w walce o przekształcenie Polski w kraj socjalizmu, dobrobytu ludzi pracy i powszechnego szczęścia.

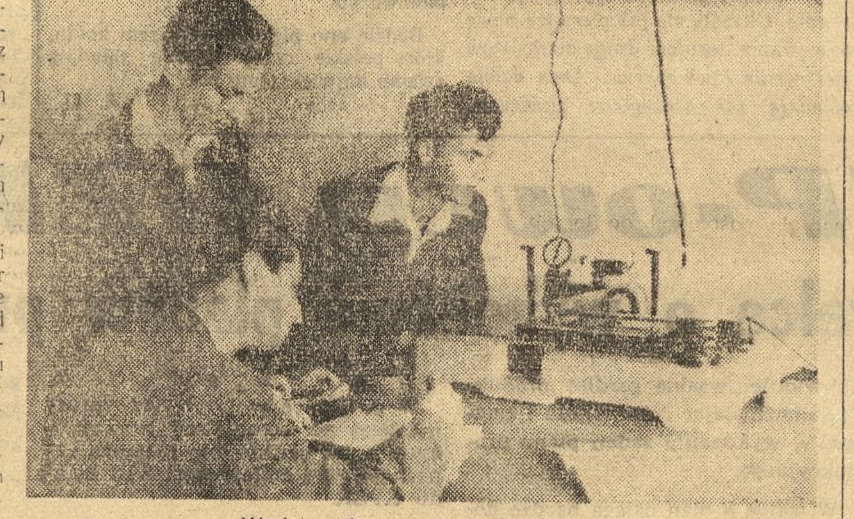
Wynik tej pracy da się dopiero ocenić dziś, gdy patrzymy na przebyty etap z perspektywy uzyskanych osiągnięć. Osiągnięcia te nie są tylko i wyłącznie wynikiem pracy zespołu ludzi zatrudnionych przy Katedrze Chemii Organicznej, są one raczej częścią składową wyników pracy zespołu jak i opieki nad nauką roztoczonej przez Państwo Ludowe.

Powstanie Zakładu Chemii Organicznej jak i całego UMK oraz jego szybki rozwój był możliwy tylko w ustroju Polski Ludowej, państwa doceniającego znaczenie i potrzeby nauki.

Dziś Zakład nasz jest zaopatrzony bogato w przyrządy, chemikalia i szkło laboratoryjne. Zakład jest dostosowany i w pełni przygotowany do pracy dydaktycznej i naukowej. Nie tylko jednak zagadnieniami dydaktyki i pracy naukowej żyje Zakład, w obecnych bowiem czasach placówki naukowe posiadają szereg bardzo ważnych problemów natury gospodarczej, które to problemy należy rozwiązać; w rozwiązywaniu problematyki natury gospodarczej Zakład Chemii Organicznej w miarę swoich możliwości brał i bierze czynny udział. Już w pierwszym okresie swego istnienia Zakład współpracował z Dyrekcją PMS nad wyszukaniem nowych środków skażających spirytus, używany do celów gospodarczych i przemysłowych.

Przez trzy następne lata 1948, 1949 i 1950 wykonano szereg prac badawczych w zakresie terpenów na zlecenie Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie. Obecnie Zakład współpracuje z Bydgoskimi Zakładami Zielarskimi nad ustaleniem składu naszych ziół, o charakterze leczniczym. Poza tym Zakład prowadzi badania teoretyczne nad terpenami, uzgodnione z PAN. Należy przy tym pamiętać, że to co dzisiaj jest zagadnieniem teoretycznym, jutro może być obiektem zainteresowania różnych gałęzi przemysłu.

Praca Zakładu naukowego musi być powiązana z potrzebami rozbudowującego się życia gospodarczego kraju, powiązana z wytycznymi, zakreślonymi narodowym Planem Sześcioletnim. Wytyczne te w odniesieniu do powyższych uczelni należy rozumieć jako:



Młodzi naukowcy przy mikrofotometrze

1) przygotowanie specjalistów o wysokich kwalifikacjach zawodowych;

2) szkolenie nowych kadr naukowych;

3) rozwiązywanie problemów związanych z potrzebami przemysłu, lub życia gospodarczego kraju.

Realizacja wytycznych, zawartych w p. 1. była głównym zadaniem Zakładu. Do chwili obecnej Zakład Chemii Organicznej opuściło przeszło 70 magistrów chemii, do końca roku kalendarzowego liczba ta wzrośnie do 100. Tak stosunkowo duża liczba magistrów chemii świadczy o wielkiej mobilizacji naszej młodzieży, która ofiarnie i z poświęceniem pracuje, w celu jak najszybszego ukończenia studiów. Tu trzeba podkreślić, że nasza młodzież robotniczo-chłopska wkłada wiele wysiłku w swoje studia, rozumiejąc swą przyszłą rolę w kierownictwie życiem naszego kraju.

Co się tyczy szkolenia kadr naukowych, to poprzez seminaria dla pomocniczych pracowników nauki, poziom ich stale podnosi się. Pomocniczy pracownicy nauki poprzez prace naukowe, które prowadzą, zdobywają coraz więcej doświadczenia naukowego. Trzy osoby zdobyły stopnie doktorskie. Zakład Chemii Organicznej kształci aspirantów, przyszłych pracowników nauki, zgodnie z wytycznymi nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

Prace doktorskie i aspiranckie były natury czysto teoretycznej, bądź praktycznej i obejmowały zagadnienia izomeryzacji terpenów, scukrzania drewna i wykorzystania w kierunku hodowli drożdży (praca dr Herminy Krach), bądź zagadnienia wykorzystania składników smoły drzewnej w kierunku pozyskania surowców dla przemysłu farmaceutycznego, olejów flotacyjnych bądź wymieniaczy jonowych. Tematyka prac jest różnorodna, często związana z problemami życia gospodarczego, o czym już mówiłem poprzednio.

Na zakończenie należałoby wspomnieć o jeszcze jednym ważnym odcinku pracy Zakładu, gdzie zaangażowanie było poważne. Odcinkiem tym jest propagowanie nauki w ramach powszechnych wykładów uniwersyteckich, gdzie zarówno kierownik Zakładu, jak i wszyscy pracownicy nauki brali czynny udział. Poza tym prasa była obsyłana artykułami popularno-naukowymi, w Polskim Radio wygłaszano pogadanki na tematy chemiczne, ujęte popularnie. W tej akcji brał udział cały zespół Zakładu.

Ilość wygłoszonych naukowych, lub popularno-naukowych referatów, przeznaczonych dla szerokich mas społeczeństwa, stanowi poważny bilans naszego Zakładu i wynosi kilkadziesiąt.

Pracownicy Zakładu starali się popularyzować wyniki badań polskich chemików, jak i osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej.

Przeglądając ten skromny wkład Zakładu Chemii Organicznej do Planu Sześcioletniego, zabieramy się do lepszego, pełniejszego wykorzystania naszych możliwości w realizacji drugiej połowy Planu 6-letniego, jak również czynimy przygotowania do przyszłego planu pięcioletniego dla dobra i potęgi naszej socjalistycznej ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Lope de Vega

Sonet do Violanty

Każesz mi, o Violanto, bym sonet ułożył...
W większym kłopocie nigdy nie był twój poeta...
Czternastu wierszy, mówią, trzeba dla sonetu...
Żart żartem — ale oto już trzy wiersze proszę!

Myślałem, że mi z rymem pójdzie jak najgorzej,
Lecz jestem już w połowie drugiego kwartetu,
A kiedy zaś rozpocznę pierwszy wiersz tercetu
Nic mnie w kwartetach więcej przerazić nie może!

Spójrz, proszę! Do pierwszego tercetu już wkraczam
I jak się zdaje, krok mój wcale nie jest śliski,
Gdyż wiersz ten jego koniec niechybny oznacza.

Już jestem w drugim. Chyba kres już bliski?
Trzynasty wiersz sonetu zakończę więc raczej.
Policz: jest ich czternaście? A więc już po wszystkim!

Z hiszpańskiego przekład Heleny Bychowskiej

Jak metoda prof. Fiłatowa
przywróciła mi wzrok

KILKA SŁÓW O METODZIE

Leczenie tkankowe — metoda wynaleziona przez członka Akademii Nauk ZSRR, prof. Fiłatowa — od lat szeroko stosowane w Związku Radzieckim, jest wspaniałym osiągnięciem nauki radzieckiej. Nauka polska stara się coraz szerzej korzystać z doświadczeń tego wielkiego uczonego. W ciągu swych długoletnich badań i doświadczeń prof. Fiłatow stwierdził, że każda tkanka, jeżeli znajduje się w złych warunkach, wytwarza pewne nieswoiste ciała chemiczne, które podtrzymują jej życie i wpływają dodatnio na odnowę i wzrost tkanki. Prowadząc liczne doświadczenia nad konserwacją (przeważnie pod wpływem niskiej temperatury) różnego rodzaju tkanek, udało się prof. Fiłatowowi zakonserwować gałkę oczną zmarłego. Doświadczenie to nadało właściwy kierunek prowadzonym bezskutecznie od przeszło 100 lat próbom przeszczepiania rogówki. Dzięki metodzie prof. Fiłatowa i opracowanemu przezeń sposobowi operacji, tysiące niewidomych odzyskuje wzrok, gdyż przeniesiona na miejsce mętnego bielma zdrowa rogówka przywraca oku jego normalne funkcjonowanie.

Transplantacja tkanek przyniosła okulistyce nową, wspaniałą broń przy leczeniu zmętnień rogówki, rozmaitych zapaleń i zwyrodnień oka oraz przy pracach nad poprawą czynności zdrowego oka. Leczenie tkankowe sposobem Fiłatowa otworzyło również ogromne perspektywy innym gałęziom wiedzy medycznej, gdyż stosuje się je z doskonałymi wynikami przy wielu schorzeniach, jak np. w przypadkach przewlekłych ran i owrzodzeń (przeszczepianie płatów skóry) czy przy astmie (przeszczepianie tkanki owodni).

Z MROKU NOCY DO ŚWIATŁA DNIA

— W bieżącym roku minęło 10 lat od chwili, kiedy wybuch zbiornika z benzyną pozbawił mnie wzroku. Poranione oczy pokryło matowe, mleczne bielmo. Na długie lata świat utracił dla mnie swój obraz i barwę. Chore oczy reagowały jedynie na światło. Będąc czterdziestoletnim w pełni sił mężczyzną, nie mogłem nawet marzyć o swej dawnej pracy księgowego. Utrata wzroku przekreśliła wszystkie moje dotychczasowe plany.

Lekarze nie szczędzili swej wiedzy i sił, aby mnie uleczyć. Próbowano wszelkich sposobów i metod, żadna jednak nie przynosiła pożądanych rezultatów. I oto po tylu latach, w chwili kiedy myśl o odzyskaniu wzroku wydawała mi się już nierealną mrzonką, w jednym ze szpitali warszawskich padła krótka decyzja: „Zastosujemy operację przeszczepienia rogówki".

Ze zrozumiałą ciekawością chłonąłem wszelkie wiadomości, dotyczące metody transplantacji tkanek, opracowanej przez wybitnego uczonego radzieckiego, prof. Władimira Fiłatowa. Dobre rezultaty stosowania tej metody i nadzieja, że i mnie ona wyleczy, skracały mi okres oczekiwania. 23 kwietnia bieżącego roku nadszedł wreszcie dzień operacji, dzień, który miał zadecydować o moim dalszym życiu.

Długotrwała ciemność towarzyszyła wstępnym zabiegom, czułem tylko działanie znieczulających zastrzyków i niezrozumiałych dla mnie czynności operatorów. I oto nagle zamiast codziennej, gęstej mgły wdarły się do mej źrenicy jasne promienie światła, zamiast zamazanych cieni ujrzałem lśniące narzędzie chirurgiczne, później rękę chirurga i białe postacie lekarzy. Z prawego oka znikło mroczne bielmo, zastąpiła je zdrowa, przezroczysta rogówka.

Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu wróciłem do Łomży — już nie przygarbiony kaleka, prowadzony przez żonę czy syna, ale zdrowy i pełny sił mężczyzna. Po 10 latach ciemności zobaczyłem znowu znajome uliczki rodzinnego miasta, swój domek i ogródek, a przede wszystkim radosną buzię ukochanego wnuczka, którego postać dotychczas rysowała mi tylko wyobraźnia. Wielki uczony radziecki, prof. Fiłatow, przez wynalezienie metody przeszczepiania rogówki, wyrwał mnie z wiecznego mroku, umożliwił mi powrót do normalnego życia.

Dziś, po kilku zaledwie miesiącach od dnia operacji, przestałem być ciężarem dla rodziny i społeczeństwa. Z niecierpliwością oczekuję teraz na operację drugiego oka. Po ostatecznym powrocie ze szpitala z zapałem zabiorę się do pracy, o której na próżno marzyłem w ciągu jakże długich lat kalectwa.

Dzięki pomocy Kraju Rad, dzięki wspaniałym osiągnięciom nauki radzieckiej, która nie kryje swych zdobyczy, ale w imię szlachetnych, humanitarnych idei dzieli się swym dorobkiem z innymi narodami, ja i wielu innych odzyskało zdrowie i wzrok, stało się pełnowartościowymi obywatelami.

Edward Burzyński

Tadeusz Petrykowski

Dwie ścieżki

Od Walaszczykowej zagrody do drogi niby dwie żyły prowadziły dwie ścieżki. Takie same dwie ścieżki łączyły każdą niemal zagrodę w Będkowie z traktem, co wpodle szkoły wychylał się zza garbu wzniesienia i ginął gdzieś pod Smółkami w gęstwie lipowej alei. U każdej furtki rozwidlały się w trawie jak dwa ramiona dwie ścieżki, niby takie same, a przecie inne. Jakbyś się im bowiem uważniej przyjrzał, przekonałbyś się, że jedna z tych ścieżek jest szersza, bardziej wydeptana, druga — powoli zarastająca trawą.

Ano — powięcie — toć to tak bywa. W jedną stronę człowiek więcej chodzi, w drugą mniej. Jak mu wygodniej. Każdy sobie swoją ścieżkę wydeptuje wedle tego, jak mu lepiej. I cóż to się nad ścieżkami zastanawiać?

Niby tak, niby macie rację — a jednak... Każda ścieżka gdzieś prowadzi. A od Walaszczyka jakbyś się u furtki zdecydował iść tą bardziej wydeptaną, w prawo, trafiłbyś wprost, bez celowania nawet — na gospodę. A w lewo — na szkołę.



Dzieciaki Walaszczyków chodziły do szkoły i one to głównie wydeptały tę wąską ścieżynkę w lewo. A ciężkie buty Walaszczyka wydeptywały codziennie — a zwłaszcza co wieczór — tę ścieżkę w prawo. W prawo też patrzyła nieraz w późną noc skulona u płota Walaszczykowa, drżąc i z zimna i z gniewu i ze strachu. Dawniej to się ukrywała za furtką, wstydziła się sąsiadek, że tak po nocach za mężem wyczekuje. Jakże to? Kochali się niby, latali za sobą przed ślubem, po ślubie nacieszyć się sobą nie mogli a później... coraz to częściej Walaszczykowa, byle czym okryta wystawała u furtki i wypatrywała sobie oczy w mroku, uparcie patrzyła w prawo ku żółkniejącym jak złe wilcze ślepia, oknom gospody.

Nawyklinały się bo nawyklinały wedle tej gospody będkowskie kobiety. A potem przycichały, bo widać, że to już tak musi być: Chłop musi wypić, przeczyścić se organizm, choroby wypędzić. A wódka ponoć dezynfekuje — powiadały takie, które machnęły ręką i na mężów i na swoją dolę. Że tam czasem któraś wieczorem albo nocą zaniosła się jazgotem żałosnym nad swoją dolą — o to nikogo głowa nie bolała. Kobieta — wiadomo — jak się nie wykrzyczy, nie wybeczy, to jej na wątrobę padnie. Tak się pocieszali chłopi, ilekroć wyklinanie kobiet wszelką miarę przekraczało. Ale potem znów wszystko przycichało i tylko co wieczór odżywały ścieżki, wiodące od zagród — prosto ku gospodzie.

I tak już miało być aż — ba! chyba aż do skończenia świata — wzdychały kobiety, wystając każda u swojej furtki, patrząc za śladem szerszej ścieżki. Tak już widać być musi. Dzieciska w lewo — ojcowie w prawo.

Nawet jak się we wsi spółdzielnia produkcyjna zawiązała — niewiele się zmieniło. Prawdę mówiąc — to jakby częściej Walaszczyk wieczorem na prawo zaglądał, bo mu zarobki wzrosły, z kontraktacji świń dochód był, nawet kobiecie i dzieciakom przyodziewku przybyło, to i kobieta przycichła. Czasem, bywało, wyścibła mężowi z kieszeni, gdy pijany wrócił, kilka banknotów. Albo to będzie pamiętał, ile przepił? To sobie na kostium kupiła, to buty nowe dla dzieciaków, a nawet mężowi dewizkę ładną do zegarka.

A dzieciaki rosły. Józek dalej do szkół się wybierał, Staśka do miasta koleją dojeżdżała i szkołę kończyła w mieście — handlową. I tak każde swoją ścieżkę wydeptywało.

Walaszczyk na zebrania niechętnie chodził. Do szkoły raz po raz wzywali na zebrania. Przyjeżdżali z powiatu prelegenci, gadali, tłumaczyli. Albo mi to co trzeba — mówił Walaszczyk — radio w domu gra, światło się świeci i w oborze i nawet w wygódce — dobrze jest.

Chociaż — coś się zaczęło psuć. Zaczęło się to od któregoś tam zebrania Koła Gospodyń. Harmider wielki podniosły baby, kiedy Banaś zbił raz swoją bez litości, po pijanemu, że aż ją do szpitala karetka odwiozła. Radziły coś kobiety na zebraniu, pismo jakieś układały i — masz tu los. W gospodzie kierownika zmienili, wódki zabrakło. Nowy kierownik dawał wódkę, jak z łaski. Jakby nie za pieniądze. Podburzyły kobiety wszystkich, zwróciły się o pomoc do gminnego sekretarza Partii — agitatorzy zaczęli po domach chodzić, do wsi przyjeżdżali coraz częściej prelegenci. W świetlicy szkolnej początkowo starszych niewiele bywało na tych tam odczytach, ale kiedy coraz to któryś opowiadał nowości, mądrzył się, czego się on tam dowiedział — zazdrość drugich ogarniała. Prawda to, że i filmy tam wyświetlają jakieś naukowe: o krowach, albo o hodowli świń? I to za darmo to kino?

Aż i Walaszczyka ciekawość wzięła. Akurat na tablicy wywiesili wielki afisz, że w sobotę odbędzie się odczyt Towarzystwa Wiedzy Powszechnej o elektryczności w rolnictwie. Po odczycie miał być wyświetlany film. Pod wieczór ze zwyczaju podał się Walaszczyk od zagrody ścieżką w prawo. Naprzeciw wychylił się naraz Kuraś.

— A dokąd to Walaszczyk? — zapytał.

— Ano — myślałem Bieniaszewskiego spotkać. Jest on tam?

To „tam" oznaczało oczywiście gospodę.

— Iii — do gospody nie macie co iść. Bieniaszewski szedł do szkoły.

Walaszczyk nic nie odpowiedział, postał trochę w półmroku i patrzył na ogarek papierosa, to w prawo, ku gospodzie, to w lewo, w stronę szkoły.

— A długo on tam będzie?

—Albo to ja wiem? Jak się czasem zagadają, to do późnej nocy. Teraz to już co niedziela, a i nawet w powszedni dzień, jak prelegent przyjdzie, to końca tym gadaniom nie ma. Józefiak najmądrzejszy tam wśród nich.

— Ba, Józefiak niegłupi chłop. Wiedzie mu się też, bo wiedzie.

— Motor sobie kupił — zauważył Kuraś.

— Nie gadajcie — motor? Ale go roznosi. W pole będzie motocyklem jeździł, czy co?

Ani się obejrzał Walaszczyk, jak go same nogi zaniosły przed szkołę. Piknęła go trochę zazdrość, gdy w pierwszym rzędzie zobaczył Józefiaka, rozprawiającego o czymś z prelegentem. Józefiak był wygolony, odświętnie ubrany, spod jedwabnej koszuli rysowały się jego muskularne ramiona. Patrzcie go — jaki elegant — myślał Walaszczyk. Skąd on na to wszystko ma?

Z kąta sali kiwnęła ręką Walaszczykowi żona, jakby wzywając go do siebie.

— Ale — zamiast chałupy pilnować, na zebranie przyleciała. Pewnie mnie szpieguje, dokąd chodzę — przemknęło przez myśl Walaszczykowi. I usiadł z drugiej strony, kiwnąwszy niedbale żonie, że tu mu wygodniej, że musi pogadać.

Póki prelegent mówił o cyfrach — ile to wsi było przed wojną zelektryfikowanych, ile teraz — Walaszczyk nudził się. Toć to każdy wie, w gazecie może sobie przeczytać. Zainteresowało go trochę, gdy mowa była o elektrycznych dojarkach i innych urządzeniach elektrycznych przy przeróbce mleka. Albo taka elektryczna maszynka do strzyżenia owiec. Przydałaby się we wsi.

(Dokończenie na str. 6)

Kult Mickiewicza w Polsce Ludowej

(W 154 rocznicę urodzin Mickiewicza)

„Nigdy bardziej nie były bliskie masom ludowym, jak właśnie dziś, wspaniałe i przepiękne utwory Adama Mickiewicza, podnoszące mowę ojczystą na wyżyny niezrównanego piękna. Nigdy silniej, jak dziś nie przemawiały do serc jego przepojone niezrównanym żarem uczucia patriotyczne, w których sprawy narodowe zawsze wiązały się nierozerwalnie z wielkimi dążeniami społecznymi i ogólnoludzkimi" — mówił w styczniu 1950 roku towarzysz Bierut podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Nigdy też twórczość największego poety polskiego nie była w takim stopniu, jak obecnie, udostępniona najszerszym rzeszom narodu.

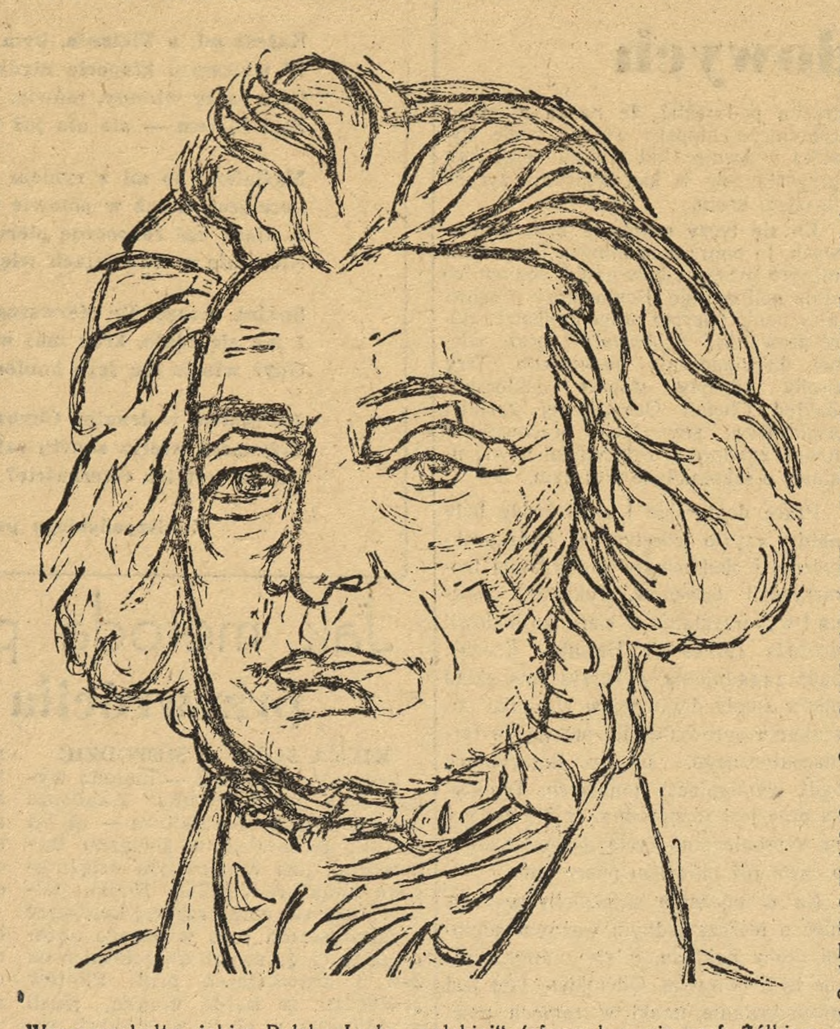
Ziściły się marzenia i proroctwa słowa Mickiewicza. Jego książki w Polsce Ludowej zawędrowały pod strzechy. Niezwykle liczne wydania pism Mickiewicza osiągnęły zawrotne nakłady, dotarły do świetlic, do robotniczych mieszkań, do chat wiejskich. Udostępniliśmy narodowi w milionowych nakładach nieśmiertelną twórczość Mickiewicza, która *„dała narodowi polskiemu najwspanialszy wzór umiłowania sprawy społecznej — ojczystej i ogólnoludzkiej. Nikt tak głęboko, jak On — nie potrafił łączyć przeżyć osobistych z losami kraju, ani losów kraju — z twórczym postępem ogólnoludzkim. Poczucie tej więzi przekazał w niezrównany kształt poezji, która i dziś porywa nas swym szlachetnym uczuciem i nurtem społecznym" (BIERUT).*

Twórczość Mickiewicza w Polsce Ludowej została otoczona, podobnie jak twórczość innych wielkich pisarzy, wielkim kultem. Krajowa Rada Narodowa, jeszcze w czasie działań wojennych, 5 maja 1945 roku, postanowiła opracować pod Wysokim Protektoratem Przewodniczącego KRN, Bolesława Bieruta, Narodowe Wydanie Dzieł Mickiewicza, które opublikowało całokształt twórczości poety. Takiego wydania polska burżuazja nie zdołała udostępnić czytelnikowi w ciągu całego międzywojennego dwudziestolecia.

Cztery tomy pierwszej serii tego zbioru mickiewiczowskiego, obejmujące dzieła poetyckie, ukazały się w 150 rocznicę urodzin poety w nakładzie 125 tys. egzemplarzy, a obecnie ukazał się na półkach księgarskich kolejny X tom, zamykający całość wykładów „Literatury Słowiańskiej", wygłoszonych przez Mickiewicza w College de France. Wydanie Narodowe, jest wynikiem poważnej pracy naukowej i w niektórych działach, jak właśnie w tomach zawierających wykłady z „Literatury Słowiańskiej", przyniosło po raz pierwszy tekst krytyczny, naukowo opracowany przez wybitnego mickiewiczologa, Leona Płoszewskiego. Wydanie Narodowe ukaże się niebawem w nowym 200-tysięcznym nakładzie „Czytelnika".

Olbrzymią rolę w popularyzacji twórczości Mickiewicza odegrał wydany staraniem przez „Książkę i Wiedzę", 550 stronicowy „Wybór pism". W pięknie opracowanym i bogato ilustrowanym tomie dużego formatu zebrano prawie wszystkie dzieła poetyckie i znaczną część prozy Mickiewicza. Niedawno ukazało się trzecie wydanie „Wyboru pism"; cena jednego egzemplarza wynosi zaledwie 30 złotych. Należy również przypomnieć, że „Pan Tadeusz" ukazał się w kilku edycjach w łącznym nakładzie prawie 1.200 tysięcy egzemplarzy, a ozdobne wydanie pomnikowe przez „Książkę i Wiedzę", z ilustracjami Gronowskiego, zdobyło sobie wielką popularność i rozeszło się w 300 tysiącach egzemplarzy. Również dużą zasługą tego edytora jest wydanie „Pana Tadeusza" w 3-złotowym estetycznym tomiku.

Dzieła Mickiewicza mogły osiągnąć tak wielkie nakłady nie tylko dlatego, że udostępniono je szerokim kręgom czytelników po niezwykle niskiej cenie. Zadecydowały o tym przede wszystkim głębokie przemiany, jakie zaszły w całokształcie naszego życia. Przemiany, które przyniosły ustrój sprawiedliwości społecznej, wywołujący w masach ludowych, dawniej odsuniętych od kultury, niebywały głód książki i pęd do wiedzy.



Wyrazem kultu, jakim Polska Ludowa otacza Mickiewicza, są nie tylko wielkie nakłady jego dzieł. Nigdy jeszcze nie powstało tyle prac naukowych i popularno - naukowych o życiu i twórczości poety co obecnie.

Najwybitniejsi współcześni poeci polscy omawiają twórcze zagadnienia mickiewiczowskie. Mieczysław Jastrun opracował znakomitą biografię, która ukazała się już w pięciu wydaniach, bardzo interesującą pozycją jest książka Juliana Przybosia pt. „Czytając Mickiewicza".

Do „odkłamania zaśmieconej przez burżuazyjną krytykę mickiewiczologii polskiej" (sformułowanie prof. Żółkiewskiego) przystąpiła też nauka polska, wolna nauka — wolnego kraju. Jak wskazał Towarzysz Bierut, *„Ważnym i zaszczytnym zadaniem współczesnych historyków literatury jest wydobyć, odsłonić i uwypuklić rzeczywiste, demokratyczne - ludowe podłoże społeczno-ideologiczne twórczości poety, ziścić w pełni jego najgłębsze marzenie, udostępnić jego dzieła masom ludowym"*. Nasi historycy literatury podjęli to zadanie. Ukazały się już pierwsze nowe opracowania, torujące drogę marksistowskiej ocenie Mickiewicza. Dwa dzieła posiadają zaś szczególne znaczenie, „Mickiewicz i wersyfikacja narodowa" Adama Ważyka, oraz książka „Spór o Mickiewicza" prof. St. Żółkiewskiego, która — jak pisze autor — „została pomyślana jako dostatecznie szeroko sformułowane zagajenie dyskusji o Mickiewiczu".

„Spór o Mickiewicza" jest niezwykle wnikliwą pracą literaturoznawcy marksisty, „jest sporem z mickiewiczologami o metody, o interpretację, o rozumienie utworów poety" Intencją Żółkiewskiego jest zainicjowanie szeroko pomyślanej pracy naukowo - badawczej, która doprowadzi do opracowania nowej, marksistowskiej monografii o Mickiewiczu, tak j monografii, która by mogła stać się podstawą dalszego popularyzowania dzieł Mickiewicza.

Ukazało się też wiele mniejszych lecz również niezwykle cennych opracowań, które w sposób nowatorski oświetlają wypaczane przez naukę burżuazyjną lub nieznane dotychczas problemy mickiewiczowskie. Prof Wacław Kubacki ogłosił szereg studiów na temat poszczególnych utworów Mickiewicza. Leon Gomolicki wydał „Dziennik pobytu Adama Mickiewicza w Rosji" oraz pracę „Mickiewicz wśród Rosjan".

Za trzy lata będziemy uroczyście obchodzić 100 rocznicę śmierci Mickiewicza. Nasi naukowcy i nasze instytucje wydawnicze przygotowują się do niej bardzo starannie. Do 1955 roku ukończone zostanie Wydanie Narodowe. Polska Akademia Nauk przystępuje do opracowania krytycznego, naukowego wydania dzieł Mickiewicza. Instytut Badań Literackich przygotowuje trzytomową zespołową monografię o Mickiewiczu, pomyślaną na wzór zespołowej monografii IBL o Żeromskim. Podhorski Okołów przygotował do druku dwa tomy: „Ksiądz z Cyryna" i „Rok 1825".

Troska o najpełniejsze i najbardziej różnorodne ukazanie prawdziwego życia i prawdziwej twórczości Mickiewicza, przyświeca również organizatorom Muzeum Mickiewicza. Stanie się ono nie tylko zbiorem pamiątek po poecie, lecz poważnym ośrodkiem naukowo-badawczym.

Będzie ono pięknym wyrazem hołdu, który polskie masy ludowe składają swemu największemu poecie.

A. R.

Przodownik z piątego rejonu

Ulice, domy, ludzie. Po wysokich schodach szybki tupot nóg. Przy drzwiach krótka rozmowa.

— Oto list dla męża. Jakie gazety zapisać na styczeń?

— „Przyjaciółkę", „Wolność" i „Przyjaźń", bo „Trybunę" i „Gazetę" mąż bierze w zakładzie a syn przynosi „Sztandar Młodych".

— A może znowu jakąś książkę? Kalendarz Robotniczy?

— Oczywiście. Wezmę również i książkę, a także chciałabym podziękować za tamtą. Czytaliśmy ją wszyscy z jednakowym zainteresowaniem...

Po chwili drzwi następne, następny dom, następna ulica. Rozmowy podobne. Czasami krótkie, nieprzystępne burknięcie — nie trzeba! Czy jest się o co obrażać? Na twarzy, pod ciemnym daszkiem czapki uśmiech, pogoda w słowach i oczach. To rozbraja Po kilku nieudanych próbach pierwszy wyłom — uśmiech drugiej strony, a w dalszym etapie — nowy abonent.

Krótki jest dzień zimowy. Nim listonosz obejdzie cały swój rejon, zapalają się latarnie, z brzękiem suną oświetlone tramwaje. Wieczór. Z poszczególnych rejonów wracają listonosze do Urzędów Pocztowych. W listonoszarni dokonają rozliczeń, podsumują całodzienną pracę.

Urząd Pocztowy nr 2. Przy jednym z biurek pochylona głowa. Kartkę po kartce odwracają śniade dłonie. Który to rejon? Piąty. Listonosz? Józef Ciesielski — przodownik reprezentujący sobą 219,7 proc. normy. Ten zeszycik, do którego teraz zagląda, to bilans jego dotychczasowej żmudnej pracy: prócz normalnych przesyłek pocztowych, przekazów i listów, 1732 egzemplarze gazet i 60 książek miesięcznie.

Józef Ciesielski obejmując w lipcu V rejon, zapisał w swoim zeszycie tylko 579 czasopism. W sierpniu podwyższył tę cyfrę do 628, we wrześniu do 804, uzyskując w październiku 1.620, a w listopadzie 1732.

Piękne wyniki — prawda? Ale Ciesielski wie, że prócz jego własnej pracy jako kolportera czasopism, przyczyną wzrostu jest chłonność „rejonu", wzrastający głód wiedzy. Trzeba tylko umieć zachęcić, przypomnieć. Czy to sztuka wsunąć list do niebieskiej, czerwonej czy zielonej skrzyneczki? Czy to sztuka oddać przekaz pieniężny i pójść sobie dalej?

Nie, nie tak ta sprawa wygląda. Tak jak dawniej dla wielu prasa i książka były mglistym pojęciem łączącym się z salonem i ciepłym kominkiem, tak jak dawniej czytanie zdawało się luksusem dla niewielu tylko dostępnym, tak się dziś po „drukowane" wyciągają wszystkie ręce.

Wie o tym Ciesielski i przypomina przyjaźnie wręczając przesyłkę pocztową:

— Jakie gazety zapisać na następny miesiąc? Znów ukazały się nowe wydania książek. Sam czytałem. „Clarton" Howarda Fasta... faktycznie, warto przeczytać.

I książka wędruje... Na parter i na piętro. Kupuje ją inżynier i robotnik, gospodyni domowa i urzędniczka. Siedzą potem wieczorem w kręgu mlecznego światła lampy i wspólnie przeżywają wzruszenia nad kartkami tej samej książki, wcale o sobie nie wiedząc.

Ciesielski znowu zagłębia się w cyfry. „Sztandar Młodych" miał w lipcu 27 odbiorców, a w listopadzie już 575, „Głos Nauczycielski" — z



14 wzrost na 59. „Trybuna Wolności" — z 67 na 145. „Przyjaźń" z 89 na 154. „Przyjaciółka" — z 15 na 152.

Tak, te cyfry radują. Ciesielski zamyka swój zeszyt, do którego co miesiąc wpisuje nową, coraz to wyższą cyfrę abonentów. Cieszy go ten wzrost. Sam jest również namiętnym miłośnikiem książek i radością przejmuje go fakt, że książka — przyjaciel, znajduje coraz więcej przyjaciół wśród ludzi.

Nie tak dawno 30 książek z własnego zbiorku ofiarował bibliotece ogródków działkowych „Jedność". Niech wszyscy czytają. Niech tych nad książką będzie coraz więcej, bo dobra książka to druh, to najmilszy, najmądrzejszy przyjaciel człowieka.

Ma Ciesielski na Bielawkach swój mały radosny kącik, gdzie od wczesnej wiosny do późnej jesieni spędza wszystkie wolne chwile. Kącikiem tym jest ogródek działkowy. Ile radości i przyjemnego zmęczenia daje ta dodatkowa praca na małym skrawku ziemi! Własnymi rękoma szczepione drzewa owocowe, „własna" marchew, kapusta, kalafiory, piękne gladiole i inne wesołe kwiaty — czy to nie radość, zwłaszcza dla kogoś, kto się na wsi urodził i wychował?

Ciesielski kocha swój ogródek i ożywia się na samo o nim wspomnienie. Bo przecież znów wiosna nadejdzie, roztopy odsłonią zieloną murawę, zakwitną kwiaty i drzewa. W długi letni dzień niedzielny będzie znów można usiąść w cieniu drzewa z książką w ręku i radosnym odczuciem piękna i bogactwa życia w wolnym kraju, gdzie gospodarzem jest on — człowiek pracy

Irena Malicka

ZMP-owcy GZPG

przodują w walce o wykonanie planów produkcyjnych

Osiemnastego grudnia 1952 roku ryk syren oznajmił wykonanie rocznego wartościowego planu produkcyjnego. Plan jakościowy wykonany już został 2 grudnia br.

W walce o przedterminowe wykonanie planu wyróżnili się młodzi robotnicy, którzy stanowią znaczną część załogi Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego. W większości są to członkowie Związku Młodzieży Polskiej

* * *

Spośród dobrze pracujących ZMP-owców na wyróżnienie zasługuje pracujący przy powlekarkach Henryk Głowiński, który wykonuje przeciętnie 180 procent normy. Swoją bojową postawą i wydajną pracą zasłużył na miano przodownika pracy i zdobył tytuł najlepszego powlekarza w skali ogólnokrajowej.

Stefania Szymańska pracująca w szwalni zainicjowała założenie na terenie Zakładów brygady pionierskiej, która stanie zawsze tam gdzie znajdą się jakieś trudności do pokonania, która nie ulęknie się pracy i zlikwiduje „wąskie gardła" produkcji, umożliwiając rytmiczność i ciągłość w wykonaniu zadań planu produkcyjnego.

W walce o plan osiąga bardzo dobre rezultaty Jadwiga Stelmacher uzyskując przeciętnie 235 procent normy. Jest ona jednym z najaktywniejszych członków oddziałowego koła ZMP.

Młode robotnice i robotnicy pracują również ofiarnie w zespole artystycznym.

Halina Łukiewicz, Anna Ćwiklińska, Krystyna Kozłowska i Lucyna Piechocka znane są ze swych bardzo udanych występów artystycznych nie tylko na terenie zakładu pracy i miasta, ale również i na terenie całego powiatu.

Obecnie realizując zobowiązania podjęte z okazji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju oraz 73 rocznicy urodzin Towarzysza Stalina, przygotowują się do występów w nowej zakładowej świetlicy, której otwarcie nastąpi w pierwszym dniu nowego roku.

* * *

W godzinach wolnych od pracy młodzież na szkoleniach prowadzonych przez organizację partyjną zapoznaje się z materiałami XIX Zjazdu KPZR.

— Szkolenie u nas nie stoi jeszcze na należytym poziomie — mówi kierownik organizacyjny zarządu zakładowego ZMP. Władysław Ksepka. — Za mało kolegów bierze udział w szkoleniu, frekwencja nie jest wysoka.

Ten stan rzeczy staramy się naprawić. Na zebraniach przygotowawczych do wymiany legitymacji postawiliśmy przed kolegami zadanie nieustannej pracy nad podnoszeniem poziomu ideologicznego.

W realizacji tego zadania pomogą nam towarzysze partyjni, którzy postanowili, że każdy członek partii pomoże w szkoleniu przynajmniej jednemu ZMP-owcowi. Zorganizowaliśmy poza tym trzy grupy szkoleniowe, które jeszcze w tym miesiącu rozpoczną zajęcia w lokalu naszej nowej świetlicy.

* * *

Zarząd Zakładowego Koła ZMP przygotował się już do wymiany legitymacji. Ewidencja przy pomocy aktywistów została uporządkowana, koło jest przygotowane do realizacji nowych zadań.

Za mało zainteresowania pracą organizacji ZMP-owskiej Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego wykazuje Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej. Niewątpliwie wpłynęło na to, że wyniki pracy kół oddziałowych i zarządu zakładowego nie są zadowalające.

— Kampania wymiany legitymacji dopomogła nam do wykrycia niedociągnięć i ulepszenia naszego stylu pracy — mówi przewodniczący zarządu zakładowego Zygfryd Imbierowicz — dopomoże nam poza tym w ożywieniu pracy kół i w wzmożeniu aktywności młodzieży poprzez głębsze i lepsze zapoznawanie członków z celami i zadaniami ZMP, przez wyjaśnianie czym jest legitymacja ZMP i do czego ona zobowiązuje.

Tadeusz Władyko

(Dokończenie ze str. 5)

Dwie ścieżki

Prelegent mówił o tych wszystkich nowościach wolno, niektórzy zapisywali coś sobie. Walaszczyk ukradkiem też rozłożył pugilares, bo chciał zapytać, jak to wyglądają elektrotraktory, o których mówił prelegent, że są produkowane w Związku Radzieckim. Czy to tak jeżdżą, jak tramwaje, że nad nimi musi biec kabel? Strasznie by to drogo kosztowało, trzeba by całe pola pokryć jakby siecią napowietrznych kabli. Zanotował więc sobie na kartce — elektrotraktory.

Później zanotował — walka z owadami — szkodnikami. Wreszcie prelegent skończył i zaczęła się dyskusja. Walaszczyk siedział niby obojętnie, przysłuchując się, gdy nagle usłyszał głos swojej żony. Wypytywała o zastosowanie elektryczności w kurnikach. Wiadomo — kury to ulubiony konik Walaszczykowej. I tak miała najładniejsze we wsi, a teraz przebąkiwała coś, że może jakieś tam kursy, że może zajmie się w spółdzielni hodowlą drobiu.

Walaszczyk kiwał na to głową, ale teraz — nie, teraz wydało mu się, że baba zna się na tym wszystkim lepiej, niżby się tego spodziewał. Trochę był z tego nawet dumny — ho, ho, jego Zośka zawsze była niegłupia, liznęła szkół, uczona. Ale skąd ona teraz tyle wie — zaniepokoił się, słuchając, jak Zośka rozgadała się na dobre. Biada temu domowi — myślał — gdzie dobodzie krowa wołowi. A tu żona mądrzejsza od niego. Więc postanowił więcej o nic nie pytać i schował kartkę z notatkami do pugilaresu — niech nie powiedzą, że on od żony głupszy, boby się mogło wydać, że mniej od niej zna się na elektryczności. Ale skąd ona to wie? Widzicie ją, uczona. Zebrało się babie na uczoność.

Na szczęście ktoś inny zadał prelegentowi te same pytania, które chciał postawić Walaszczyk. Odetchnął więc i postanowił cicho siedzieć, do końca. Obejrzał się potem na Zośkę raz i drugi, kiwnął jej głową, jakby pochwalał. Zośka — choć jej pod czterdziestkę było — ej, nie, trzydzieści kilka — poprawił się w myśli — pociemniała aż na twarzy i raz jeszcze kiwnęła głową, jakby zapraszając.

Walaszczyk przysiadł się do niej, korzystając z krótkiej przerwy. Za chwilę miał być wyświetlany film. „Światła Uralu" — odczytał Walaszczyk napis na ekranie. Tak się jakoś złożyło, że napotkał rękę Zośki. Bawił się chwilę jej palcami, uśmiechając się z zakłopotaniem do siebie — i znów jest mu jak dawniej dobrze obok Zośki.

Żona jakby wyczuła to i odpowiedziała lekkim uściśnieniem jego ręki. Aż się Walaszczyk roześmiał cichutko —tak samo, jak wtenczas. Tak samo siedzą. Tak samo ściskają sobie ręce. Odmładzają się, czy co?

Po filmie szli obok siebie w gromadzie. Późnym wieczorem zagadnął Walaszczyk żonę.

— A cóż ty tak — po odczytach latasz? — ale mówił to bez gniewu.

Walaszczykowa dłużej niż zwykle rozczesywała włosy.

— A cóż — przecież mi się sprzykrzyło tak samej wystawać — u płota — dokończyła cicho. A później od razu zaczęła z ożywieniem.

— Aż mnie zazdrość brała, jak się tym Józefiakom wiedzie. Zgadałam się z Józefiakową — i tak wedle tych zebrań. Przyjeżdżają — mówi — z Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i z tej — Wiedzy Powszechnej i uczy się człowiek. Nauczyłam się i ja.

Walaszczyk uśmiechnął się.

— Czego się tam nauczyłaś?

— A pamiętasz to, jakem w zeszłym roku przystąpiła do konkursu ogródków warzywnych?

Walaszczyk nie pamiętał, ale — mniejsza o to. Niech mówi.

— A właśnie prelegent jeden taki mówił o uprawie warzyw, jak można osiągnąć najlepsze wyniki Poradził mi też, jakie książki najlepiej przeczytać. Staśka mi dopomogła i — pamiętasz, jakie to piękne jabłonki z gminy dostałam? To moja nagroda — przypomniała z dumą.

Prawda. Przed oknem nawet rosły. Liście jednej z nich lśniły w blasku, padającym od okna, drżały lekko, trącane podmuchem. Walaszczyk zapatrzył się na tę jabłonkę młodą, zapowiadającą dorodne owoce. Nagroda. Nagroda jego Zośki.

Zośka skończyła czesanie i podeszła do okna.

— Tyś pewnie nawet nie wiedział, że zostałam przewodniczącą Koła Gospodyń. I że mnie do Zarządu Spółdzielni mają wybrać.

Brzmiało to jak wyrzut. A liście jabłoni chwiały się, jakby dziwiąc się, jak o tym mógł Walaszczyk nie wiedzieć. Bo nie wiedział, naprawdę nie wiedział. Chciał zapytać kpiąco:

— A skąd ci taka uczoność przyszła? Z tych odczytów? — Ale pytać nie potrzebował. Wiedział, że z odczytów. Wiedział, domyślał się, że to, co rosło dokoła nowe że te drobne i większe ulepszenia — płynęły z wiedzy A wiedza — z odczytów I stąd Józefiak umiał nieraz na zebraniu spółdzielni tak doradzić, że się aż później dziwili wszyscy: ma bo ma głowę ten Józefiak. A pamiętacie, jak to z burakami cukrowymi w zeszłym roku doradził? Albo z rzepakiem? Nic dziwnego, że premię dostał. Starał się, jak nikt. Pewnie teraz przewodniczącym zostanie. Walaszczyk rozmyślał o tym wszystkim, spoglądał na Zośkę i czekał czegoś sam nie wiedział czego.



Zośka zapaliła lampę i milczała też przez chwilę. A później spróbowała nieśmiało.

— Ażebyś ty tak, Władek, mniej na prawo do gospody chodził, a więcej tą dróżką do szkoły....

To samo pomyślał Walaszczyk. Ale wstyd mu było powiedzieć to tak po prostu. Więc tylko znów, jak w kinie, ujął rękę Zośki.

A miesiąc wielki srebrnym blaskiem obmywał szeleszczące liście jabłonek — Zośczynych nagród.

XII sesja MRN

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zawiadamia, że XII sesja MRN odbędzie się w poniedziałek, dnia 29. bm. w auli III Ogólnokształcącej Szkoły im. Kopernika przy ul. Nowodworskiej 58 oraz we wtorek, dnia 30. bm. w sali posiedzeń MRN — Ratusz o godz. 16.00.

Na porządku obrad pierwszego dnia sesji w poniedziałek, przeanalizowane zostaną: sprawozdania z działalności instytucji handlu uspołecznionego z terenu m. Bydgoszczy i sprawozdanie Miejskiej K-dy Straży Pożarnych o stanie bezpieczeństwa przeciwpożarowego na terenie m. Bydgoszczy.

W związku z powyższym Prezydium MRN prosi o jak najliczniejszy udział przedstawicieli komitetów sklepowych i opiekuńczych oraz członków komitetów blokowych z terenu całej dzielnicy Szwederowa.

Posiedzenie Klubu Radnych PZPR odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 16.00, w sali konferencyjnej KM PZPR — Pl. Pawła Findera 10.

Przed powitaniem Nowego Roku

(b) O tym nie można powiedzieć w paru zdaniach. Nie wierzę nawet, aby obszerny artykuł mógł zmieścić w sobie wszystkie problemy związane z przygotowaniem „Imprezy Noworocznej". Czytelnik więc wybaczy, że ograniczę się zaledwie do kilku danych, najbardziej typowych, najbardziej charakterystycznych.

Dużą pomocą w organizowaniu tegorocznej imprezy jest doświadczenie, jakim dysponuje Bydgoski Oddział TPD. Doświadczenie to zdobył w dwóch poprzednich latach. W roku 1950 witało w Bydgoszczy 5.000 dzieci Nowy Rok. W roku minionym liczba ta wzrosła do 6 tysięcy. Rok 1953 powita 8 tysięcy młodzieży szkolnej.

Pod napisem „Serdecznie witamy" przejdą dzieci szkół bydgoskich, inowrocławskich, dzieci z miasteczek i wsi naszego województwa.

Pragnieniem i gorącym życzeniem Oddziału Bydgoskiego TPD było i jest, aby dziatwa szkolna czuła się w murach szkoły TPD dobrze, aby z promiennym uśmiechem weszła w progi Nowego Roku, czwartego roku naszego wielkiego, zwycięskiego Planu.

Życzenie to ma swoje podsumowanie w paromiesięcznym przygotowaniach, w dniach i tygodniach mozolnej pracy zmierzającej do uczynienia wszystkiego, aby tegoroczna impreza dorównała, a jeżeli to możliwe, przewyższyła imprezy lat ubiegłych.

Młodzi przyjaciele, którzy otrzymali piękne, barwne zaproszenia będą mieli nielada trudność w wyborze atrakcji. Znęcą ich na pewno kolorowe filmy rysunkowe, znęci ich teatr „Baju Pomorskiego", który wystawia doskonałą bajkę Kownackiej „Wawrzyńcowy sad". Które dziecko nie zechce zabawić choć przez chwilę w małym „ZOO" z żywymi papużkami, kanarkami, ospałym żółwiem, albo zobaczyć chińskie cienie?

Trzeba przyznać, że sztab dekoratorski, któremu przewodzą młodzi artyści - plastycy Roman Czyżowski i Lech Popielewski, pracował bardzo intensywnie, aby przyciągnąć uwagę młodych widzów, aby pobudzić ich wyobraźnię, aby wreszcie pozostawić na długo miłe wrażenie.

Nie zapomniano również o stronie kulinarnej. Intendent, kierownicy kuchni i zastęp pomocniczek czuwają nad tym, aby wszystkie dzieci zostały zaopatrzone w paczki ze słodyczami oraz, aby dzieci przyjęcie skonsumowały smaczne, pożywne dania. Dużą pomocą dla organizowania przyjęcia ze słodyczami był zasiłek finansowy udzielony oddziałowi TPD przez PSS.

Zaledwie kilka godzin dzieli nas od pierwszego dnia powitania Nowego Roku. Zdanie dzieci o przygotowanej dla nich imprezie będzie dla organizatorów cenną oceną ich zamierzeń i osiągnięć. Ocena dziecka jest bowiem przeważnie obiektywna.

J. M.

Spotkanie na Solnej

(b) Wydawało się, że wieczór trzeba będzie odwołać. Deszcz nie zachęcał do wyjścia z domu, sala Robotniczego Domu Kultury na Solnej świeciła początkowo pustkami. Od godz. 16 zaczęła się jednak wypełniać — miny pracowników Biblioteki Miejskiej rozjaśniły się. Przychali bowiem oni z książką i prasą, z piosenką i tańcem do tego osiedla robotniczego, przykro byłoby, aby wieczór nie doszedł do skutku. Postawili sobie ważny cel — zapoznać mieszkańców osiedla na Solnej z gazetą, opowiedzieć, w jaki sposób oddziaływuje prasa, w jaki sposób z niej korzystać. Opowiedzieli więc o „Trybunie Ludu", o „Gazecie Pomorskiej", o „IKP", zapoznali z „Przekrojem", „Przyjaciółką"; małe dziewczynki opowiedziały o „Świerszczyku" i „Płomyczku". Zebrani słuchali uważnie.

A potem zespół artystyczny punktów bibliotecznych tańczył, deklamował, śpiewał.. Zebrani nagradzali miłych artystów rzęsistymi oklaskami.

Inicjatywa Biblioteki Miejskiej jest bardzo cenna i niewątpliwie imprezy tego rodzaju wpłyną na jeszcze większe zainteresowanie się ludzi pracy książką i prasą.



Andrzejek Kwiatkowski, syn znanego przodownika pracy z Zakładów Rowerowych, marzy o aucie. A w PDT jest takie piękne... Dlatego Andrzejek nie chce ani misia, ani konika — chciałby auto i obiecuje tatusiowi, że na pewno będzie grzeczny.

Foto „Gazeta Pom." — L. Staniszewski

Regina Smendzianka gra Beethovena Zdzisław Wendyński dyryguje

W piątek, 26 bm. o godzinie 19,30 w Teatrze Ziemi Pomorskiej dla abonamentu B i w sobotę 27 bm. w Pomorskim Domu Sztuki o godz. 19 dla abonamentu C odbędą się koncerty symfoniczne poświęcone muzyce klasycznej. Solistką koncertu będzie **Regina Smendzianka**, dyrygować zaś będzie — po raz pierwszy w Bydgoszczy, młody dyrygent **Zdzisław Wendyński**.

W programie koncertu usłyszymy żywiołową VII Symfonię Beethovena, uroczą serenadę Mozarta „Eine kleine Nachtmusik" oraz piękny koncert fortepianowy C-dur Beethovena.

Dodatkowe pociągi

Przewidując wyjazdy bydgoszczan w okresie świąt, „Orbis" w porozumieniu z Dyrekcją Okręgową Kolei Państwowych w Gdańsku uruchomił następujące pociągi dodatkowe:

W dniu 24, 27 i 28 bm. kursować będzie specjalny pociąg na trasie **Bydgoszcz—Koszalin (przez Piłę)**. Odjazd pociągu z Bydgoszczy o godz. 2.40, a przyjazd do Koszalina o godz. 9.08.

Na trasie **Bydgoszcz—Warszawa Gł.** kursować będzie pociąg w dniach 22, 23 i 26 bm. Wyjazd pociągu z Bydgoszczy o godz. 21.44, przyjazd do Warszawy o godzinie 5.17.

Bydgoszcz—Toruń, w dn. 23 i 24 wyjazd o godz. 22.14, przyjazd do Torunia o godzinie 23.22.

W dniach 26 i 27 bm. również na trasie **Bydgoszcz—Szczecin** kursować będzie pociąg dodatkowy, który z Bydgoszczy wyjeżdża o godzinie 23.15.

— o —

DYŻURY LEKARZY-DENTYSTÓW

Dyżur pełnią:

W czwartek, dnia 25 bm. lek.-dent. Anna Szlenk, Toruńska 46, (w godz. od 10 do 12).

W piątek, dnia 26 bm. lek.-dent. Witold Zbychorski, Aleje 1 Maja 51 (w godz. od 10—12).

„GAZETA POMORSKA"

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje Kolegium

Nakład RSW „Prasa"

REDAKCJA Bydgoszcz, ul. Dworcowa 13. Telefony: Redaktor naczelny 47-95. Sekretarz redakcji: 47-60. Działy: sportowy, miejski, terenowy i depeszowy 47-89. Dział rolny 47-96. Działy: gospodarczy, partyjny, kulturalno-oświatowy 47-60. Działy: korespondentów, listów czytelników i interwencji oraz porad prawnych: ul. Dworcowa 12, tel. 48-99 i 41-90. Sekretariat Redakcji 47-99.

Redakcja nocna 47-89.

Redaktor techniczny i korektornia 38-73.

Administracja: ul. Dworcowa 13, tel. 48-96 i 48-58.

Prenumerata i Kolportaż: PPK „Ruch" Oddz. Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6, Centrala: 27-90. Prenumerata zbiorowa: 19-51. Sprzedaż komisowa 19-51. Prenumerata pocztowa i indywidualna: 19-50. Reklamacje: Centrala 27-90 wewn. 007.

Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne oraz kasa PPK „Ruch" w Bydgoszczy przy ul. Armii Czerwonej 6. Prenumerata miesięczna: 4,50 zł. Prenumerata zbiorowa: 2,25 zł. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny adres.

Biuro Ogłoszeń: Dworcowa 16, tel. 48-08.

E-3-10889

Tłoczono czcionkami Drukarni RSW „Prasa" — Bydgoszcz

form. 75/115,5, rodzaj druk mat. klasa VII gramatura 50 g.

Co, GDZIE i kiedy?

Kino

Dziś, dnia 24 grudnia kina nieczynne.

Dnia 25 grudnia

POMORZANIN — „Niezapomniany rok 1919" (godz. 13.45, 15,45, 18, 20,15).

POLONIA — „Cywil na stadionie" (godz. 15, 17 i 19.15).

ORZEŁ — „Bajka o śpiącej królewnie" (godz. 15, 17 i 19).

WOLNOŚĆ — „Biały kieł" (godz. 16, 18, 20).

GRYF — „Wielki koncert" (godz. 15, 17 i 19).

BAŁTYK — „Na manewrach" (godz. 15, 17 i 19).

MIR — „Skazana wioska" (godz. 15 i 19).

ROZMAITOŚCI — „Pogoda na jutro", „Przygody bumelanta" „Kierowcy PKS" (godz. od 16 do 23).

PORANKI DNIA 25 BM.

Kino POMORZANIN — „Trójka trefl" (godz. 10). „Pustelnia Parmeńska" II seria godz. 12.

Kino POLONIA — „Nowe pokolenie" (godz. 11).

Kino ORZEŁ — „Tragiczny pościg" (godz. 12).

Kino WOLNOŚĆ — „Gdy zapalają się choinki" (godzina 11).

Kino GRYF — „Noc noworoczna" (godz. 11).

Kino BAŁTYK — „Zapora" (godz. 10 i 12).

DNIA 26 BM.

Kino POMORZANIN — „Zasadzka" (godz. 10). „Za cenę życia" (godz. 12).

POLONIA — „Dzieci z jednego podwórka" (godz. 11).

Kino ORZEŁ — „Pierwszy start" (godz. 12).

Kino WOLNOŚĆ — „Kopciuszek" (godz. 11).

Kino GRYF — „Konik garbusek" (godz. 11).

Kino BAŁTYK — „Ulica Graniczna" (godz. 10 i 12).

Teatr

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Dziś nieczynny. Jutro „Klub kawalerów" (godz. 19).

Wystawy

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego — otwarte codziennie od godz. 10 do 16, w środę od godz. 12 do 19, w niedzielę od godz. 10 do 14.

POMORSKI DOM SZTUKI

Wystawa dzieł St. Kamockiego.

BIBLIOTEKA MIEJSKA

Plac Bohaterów Stalingradu 24, otwarta codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godzinach od 10.30 do 13.00 oraz od 16 do 20 (oprócz śród).

NOCNY DYŻUR APTEK SPOŁECZNYCH

Od soboty, dnia 20 grudnia br. godz. 22-ej do soboty dnia 27 grudnia br. godz. 8-ej rano, dyżur nocny dla rejonu śródmieście i Bielawy — pełnić będzie:

Apteka Społeczna nr 101 ul. Armii Czerwonej telef. 16-51. Dla rejonu Wilczak, Okole, Czyżkówko oraz pozostałych przedmieść stały dyżur nocny pełnić będzie:

Apteka Społeczna nr 12 ul. Grunwaldzka 37 — tel. 34-31.

Zaznacza się, że dyżur nocny trwa od godz. 22-ej do 8-ej rano.

Dyżur świąteczny 25 i 26 grudnia br. w godzinach od 8-ej do 22-ej pełnić będzie:

Apteka Społeczna nr 101 ul. Armii Czerwonej telef. 16-51.

Radio

na czwartek, dnia 25. 12. 1952 r.

7.10 Muzyka. 8,00 Dziennik poranny. 815 Muzyka. 9,50 Audycja dla dzieci. 10,05 Muzyka. 10,30 Humoreski Marka Twaina. — 10,50 Muzyka. 12,04 Przegląd prasy. 12,15 Muzyka. 13,15 Poezja i muzyka. 13,30 Muzyka. 14,05 Obrazek słuchowiskowy. 14,30 Melodie do tańca. 14,50 Muzyka. 15,15 Audycja dla dzieci. 16,00 Kolędy. 16,20 „Don Kichot" — słuchowisko według powieści Cerwantesa. 17,50 Muzyka. 18,00 Muzyka i aktualności. 19,00 Muzyka. 20,00 Szopka krakowska. 21,00 Dziennik wieczorny. — 21,30 Muzyka taneczna. 23,50 Ostatnie wiadomości.

na piątek, dnia 26. grudnia 1952 r.

6,55 Początek audycji. 7,00 Muzyka rozrywkowa. 7,20 Program dnia. 7,30 Kalendarz radiowy. 7,35 Muzyka. 7,55 Omówienie programu dnia i komunikaty — Bdg. 8,00 Wiadomości poranne. 8,10 Muzyka. 9,00 Koncert organowy. 9,30 „Hej owieczki dajcie wełnę" słuchowisko dla dzieci. 9,45 Muzyka. 10,10 Audycja literacka. — 10,40 Muzyka. 12,04 Muzyka. 12,15 Popularny koncert symfoniczny. 12,58 Poezja i muzyka „Cyganie" — Puszkina. 13,45 Kwadrans piosenek. 14,00 Audycja przyrodnicza. 14,15 Audycja rozrywkowa Władysława Dunarowskiego — Bdg. 14,35 Koncert muzyki rozrywkowej — Bdg. 15,00 „Na torze przeszkód" — Bdg. 15,15 Słuchowisko dla dzieci pt. „Krzesiwo". 16,00 Muzyka. 16,20 „Don Kichot". 17,50 Muzyka. 18,00 Koncert chopinowski. 18,30 „Dorożką po Warszawie". 19,30 Melodie taneczne w wyk. zespołu instrumentalnego pod dyr. Jerzego Haralda. 20,00 Teatr Eterek. 20,30 Koncert kolęd. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,30 Muzyka. 22,00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22,30 Lokalne wiadomości sportowe — Bdg. 22,40 Muzyka taneczna. 23,50 Ostatnie wiadomości. 24,00 Hymn i koniec audycji.

Lista nagrodzonych w konkursie „Gazety" „Czy znasz Związek Radziecki"

Ogłoszony przez naszą Redakcję konkurs pn. „Czy znasz Związek Radziecki" wywołał duże zainteresowanie wśród naszych czytelników. Najwymowniej zresztą świadczy o tym ilość odpowiedzi jaka wpłynęła do Redakcji.

Spośród zwycięzców, nagrody w wyniku losowania otrzymują:

1. Bochat Henryk — robotnik PKP — Inowrocław, ul. Rąbińska 78 — kupon materiału.
2. Rybarczyk Stefan — robotnik rolny, Obrona Leśna powiat Szubin — teczka skórzana (nagr. ufundowana przez F-kę „Celuloza" we Włocławku).
3. Marcewicz Halina — prac. umysł. Toruń, Rybaki 47 m. 9 — teczka skórzana.
4. Piwowarczyk Cyryl — górnik, Inowrocław, Kwiatowa 2 — teczka skórzana (nagr. ufundowana przez KP PZPR w Brodnicy).
5. Nadolski Jan — ekspedient PSS, Brodnica, ul. Hibnera 11/6 — aparat fotograficzny.
6. Calik Jan — uczeń samoch. Bydgoszcz, Niziny 19 — aparat fotograficzny.
7. Luźny Czesław — robotnik, Inowrocław, Bolesława Chrobrego 15 — koszula popelinowa i książka (ufundow. przez PSS w Bydgoszczy).
8. Malinowska Jadwiga — kucharka, Bydgoszcz, Sieroca 14 — damski worek skórzany.
9. Wnuk Mieczysław — kreślarz, Bydgoszcz, Niziny 19 m. 1 — obraz art.-malarza Kulikowskiego.
10. Kłótka Władysław — prac. umysł. Bydgoszcz, Racławicka 10/5 — rękawiczki zamszowe.
11. Kowalska Urszula — rachmistrz, Bydgoszcz, Kujawska 83 — rękawiczki skórkowe.
12. Owczarek Czesław — uczeń, Trzciniec, p-ta Sicieńko, pow. Bydgoszcz — portfel skórzany.
13. Grzegorowski Jan — uczeń, Bydgoszcz, Kujawska 25 m. 4 — portfel skórzany.
14. Piątkowska Bożena — prac. umysł. Inowrocław, Rokossowskiego 18 — 2 wazoniki kryształowe (nagr. ufundowana przez Izbę Rzemieślniczą Bydgoszcz z siedzibą w Toruniu).
15. Sarnowski Mieczysław — prac. umysł. Lipno, Prez. Bieruta 9/11 — wieczne pióro i wieczny ołówek.
16. Kwiatkowska Janina — kontystka, Bydgoszcz, Mariacka 6/3 — wieczne pióro i wieczny ołówek.
17. Robakówna Genowefa — uczennica, Kieszkowo, pta Jadowniki pow. Żnin — biblioteczkę marksistowską, (ufund. przez KP PZPR w Sępólnie).
18. Krupiński Andrzej — uczeń, Bydgoszcz — Brdyujście, ul. Jasiniecka 3 — książki (ufund. przez prac. Woj. Biura Centr. Handl. Przem. Drzewnego w Bydgoszczy).
19. Sobocińska Maria — uczennica, Inowrocław, Dworcowa 21 m. 2 — książki (ufund. przez Bydgoskie Fabryki Mebli).
20. Kaszak Jerzy — uczeń, Bydgoszcz, Ks. Skorupki 45/4 — książki (ufund. przez Woj. Ekspozyturę „Domu Książki").
21. Witt Leon — uczeń, Bydgoszcz, Grodzka 14 — książki (ufund. przez KP PZPR w Wąbrzeźnie).
22. Legucka Helena — uczennica, Inowrocław, Narutowicza 62/5 — książki (ufund. przez KP PZPR w Wąbrzeźnie).
23. Glura Jerzy — uczeń, Bydgoszcz, M. Fornalskiej 106 m. 2a — książki (ufundowane przez CRS w Bydgoszczy).
24. Obarska Krystyna — prac. umysł. Bydgoszcz, M. Fornalskiej 24 — książki (ufund. przez CRS w Bydgoszczy).

W wyniku losowania 5 abonamentów kinowych, ufundowanych przez OZK w Bydgoszczy otrzymują: Kalita Colette — Bydgoszcz, Kozietulskiego 13/3, Gordon Gertruda — Bydgoszcz, Kujawska 24a, Karczewska Zdzisława — Bydgoszcz, Wiejska 87, Witacka Genowefa — Bydgoszcz, M. Fornalskiej 24/3, Klowczyński Konrad — Bydgoszcz, J. Olszewskiego 6 m. 7

Nagrody książkowe otrzymują: Marian Piepiórka, Chojnice, ul. Batorego 7, L. Kozłowski, Grudziądz, ul. Słowiańska 48, Józef Chyliński, Żnin, ul. Podmurna 1, Jan Santysiak, Grudziądz, Liceum Pedagogiczne, Czesław Wojciechowski, Włocławek, ul. Weselna 10, Henryk Brzeziński, Włocławek, ul. J. Stalina 24, Lech Gruszczyński, Włocławek, J. Stalina 33/4, Ewa Wodkowska, Grudziądz, Droga Łąkowa 28/1, Antoni Maliniewicz, Inowrocław, ul. Średnia 5/6, Marta Matecka, Grudziądz, ul. I Armii Wojska Polskiego 47, Mieczysław Kowalewski, Brześć Kujawski, ul. Piaskowa 1, Zofia Teliżewska, Grudziądz, ul. Nadgórna 14, Zygmunt Adamczyk, Brześć Kujawski, ul. Krótka 2, Henryk Zając, Inowrocław, ul. Narutowicza 57/3, Franciszek Graczyk, Chojnice, Droga do Władysławka 15, Witold Jażdżewski, Chojnice, ul. Człuchowska 41, Ryszard Pietrzak, Włocławek, ul. Nowomiejska 4/9, Tadeusz Skoczyński, Żnin, ul. Aliantów 6, Jerzy Biliński, Brodnica, ul. Grunwaldzka 6/3, Kazimierz Konarski, Żnin, ul. Mickiewicza 33/2, Janusz Chojnacki, Grudziądz, ul. Słowiańska 85, Zofia Wrzesińska, Aleksandrów Kujawski, ul. Stalina 52/9, Zdzisław Ślawski, Bydgoszcz, ul. Babia Wieś 11, Andrzej Barski, Toruń, ul. Wita Stwosza 1/6, Z. Mossakowski, Włocławek, ul. J. Marchlewskiego 33/2, Roman Fandrejewski, Chojnice, ul. Pietruszkowa 6, Eugeniusz Niemczewski, Więcbork, ul. 22-go Lipca 5, Antoni Buzalski, Żnin, ul. Kościuszki 10, Paulina Tumielewicz, Toruń, ul. Rabiańska 22/4, Józef Dąbrowski, Grudziądz, ul. I Armii Wojska Polskiego 32, Mieczysław Książkiewicz, Żnin, ul. Dworcowa 8/3, Aniela Michałkiewicz, Świecie, ul. Rokossowskiego 8, Ryszard Zawadzki, Bydgoszcz, ul. Jackowskiego 27/5, Danuta Howorka, Bydgoszcz, ul. 24-go Stycznia 12/1, Longina Kleinówna, Grudziądz, ul. Szewska 22, Kazimierz Grzegotowski, Nakło, ul. Dąbrowskiego 2, Henryk Smentek, Toruń, ul. Podgórna 27, Ryszard Kaliszewski, Włocławek, ul. Szpitalna 10, Roch Ciesielski, Włocławek, J. Stalina 30, Maria Bednarek, Włocławek, ul. J. Stalina 30.

* * *

Zwycięzców konkursu zamieszkałych w Bydgoszczy, prosimy zgłaszać się po odbiór nagród w Sekretariacie Redakcji, ul. Dworcowa 13. Zamiejscowym natomiast nagrody prześlemy pocztą.

HUMOR i SATYRA

Kolumb z Wall Street:



— Gdzie można by odkryć jeszcze Amerykę?
(„Dikobraz")

Sprostowanie



— Powiadają, że nas w którejś gazecie krytykowali! Znajdźcie i przynieście mi tę gazetę i w czasie gdy będę ją czytał, wy piszcie sprostowanie!

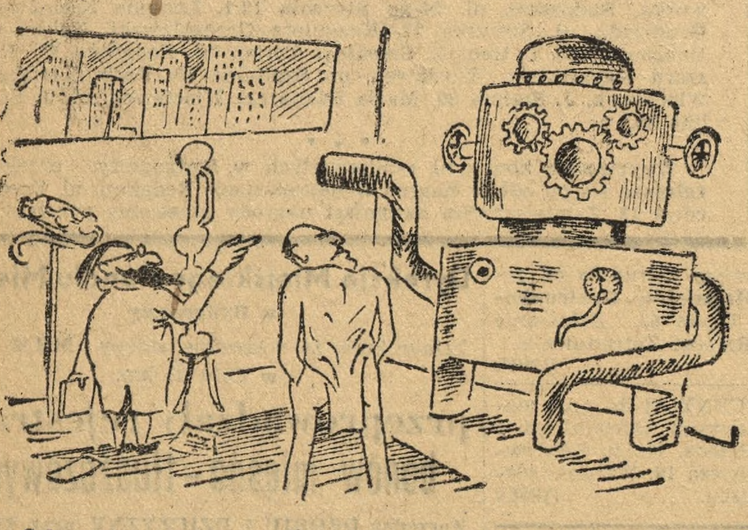
(„Krokodyl")

Amerykańskie koła rządzące krzyczą, jakoby w USA obowiązywało „prawo człowieka"



Bezrobotny: Gdyby u nas rzeczywiście obowiązywało to prawo — mnie nie marzłyby nogi. („Krokodyl")

W laboratorium prof. Smitha

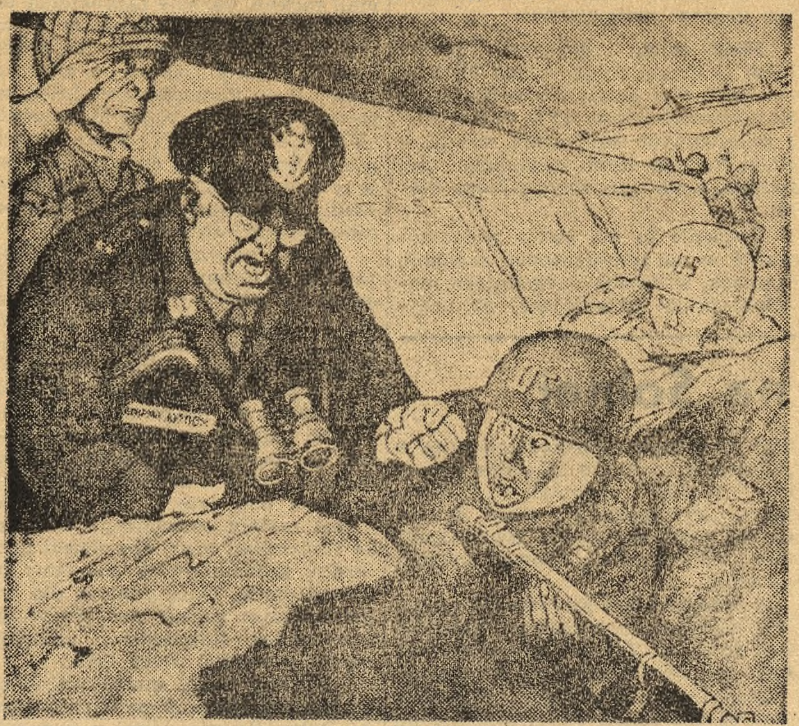


— Jak nacisnę tamten guzik, to połowa świata wyleci w powietrze.
— Ale która?
— Tego, widzi pan, nie wiem. („Dikobraz")



— To jest najlepszy kelner w całym lokalu.
(„Dikobraz")

Koncern Du Ponta uzyskuje od każdej dostarczonej tak zwanym „Wojskom ONZ w Korei" kuli dochód w wysokości jednego centa.



— Potworność! Ty zrujnujesz nasz koncern! Przez cały dzień łajdaku wystrzeliłeś zaledwie osiem razy!

(„Krokodyl")

Obliczcie sami

Jeden ze statystyków zadał sobie trud obliczyć, ile czasu człowiek, który przeżył 70 lat, zużywa na różne czynności.

Doszedł on do następujących obliczeń: 25 spośród 70 lat życia człowiek pracuje, 20 lat śpi, 7 lat uprawia sport, albo spaceruje, 7 lat życia zużywa na rozrywki i pogłębianie swych wiadomości, 5 lat poświęca na zabiegi kosmetyczne, 3 lata traci na bezczynne czekanie, 2 lata je, 1 rok telefonuje, 4 miesiące ociera nos, 2 i pół miesiąca nakręca zegarek itd.

Obaj z Wackiem zaczęliśmy się nad tym zastanawiać.

Jasne — stwierdziliśmy jednogłośnie — pracować trzeba. Spać również, bo po pracy trzeba wypocząć. Sport jest rzeczą pożyteczną i dlatego obaj z Wackiem nie żałujemy 7 lat życia, które mamy na tę czynność stracić.

Po to, aby mieć powodzenie trzeba się golić, myć, czesać i uskuteczniać wiele innych zabiegów kosmetycznych. Przeznaczonych i na te czynności 5 lat życia — nie żałujemy.

Do dwóch lat przeznaczonych na jedzenie nie mamy również pretensji. Że rok czasu zabrać nam ma taki wynalazek jak telefon, że pomimo istnienia różnych środków leczniczych w dalszym ciągu nie możemy uchronić się od kataru i dlatego 4 miesiące musimy poświęcić na ocieranie nosa, że posiadając zegarek musimy go nakręcać przez dwa i pół miesiąca w życiu — z tym wszystkim byliśmy obaj z Wackiem zgodni niczym bracia sjamscy.

Z jednym nie mogliśmy się jednak pogodzić, a mianowicie z tym, że 3 lata człowiek zużywa w swym życiu na bezczynne czekanie.

— Czy naprawdę tyle? — zaczynamy obaj wątpić.

— Poczekaj — mówi Wacuś — obliczmy dla przykładu mój wczorajszy dzień. Za tramwajem czekałem 15 minut — spóźnił się. W drodze powrotnej czekałem 5 minut — bo miałem szczęście. W fabryce czekałem dwa razy po pięć minut na magazyniera, aby wydał mi niezbędne do pracy narzędzia. Po południu zawiadomiono mnie, że mam się zgłosić u dyrektora, a ponieważ ten był zajęty, przeto musiałem czekać i to pół godziny. Wieczorem poszliśmy z żoną do kina. Stanęliśmy w ogonku i czekaliśmy z zegarkiem w ręku 20 minut.

Kiedy wszystkie te pozycje podsumowaliśmy, okazało się, że w ciągu jednego tylko dnia Wacek stracił na bezczynne czekanie aż 80 minut. Obliczcie, Drodzy Czytelnicy, sami ileby stracił czasu dożywszy lat 70.

Dlatego też i Wacek i ja — a z nami szerokie rzesze czytelników (od kilku mamy pisemne zezwolenia) — proponujemy, by:

1. Tramwaje — a szczególnie dwójka — kursowały punktualnie;
2. aby magazynierzy byli zawsze na posterunku;
3. aby dyrektorzy, jeżeli wzywają do siebie pracowników, nie pozwalali im długo czekać i nieproduktywnie tracić czasu;
4. usprawnić sprzedaż biletów do kina.

Jesteśmy przekonani — szczególnie Wacek i ja — że odpowiednie czynniki wezmą sobie do serca nasze skromne uwagi i że ilość niepotrzebnie traconego czasu będzie się z dnia na dzień zmniejszała tak szybko, jak szybko zmniejsza się ilość włosów na mojej głowie. A ponieważ zaczynam poważnie łysieć, przeto mam nadzieję, że do dnia, w którym spadnie ostatni włos z mej głowy, zlikwidowane zostaną wszystkie niepotrzebnie na bezczynne czekanie tracone minuty.

Lek.

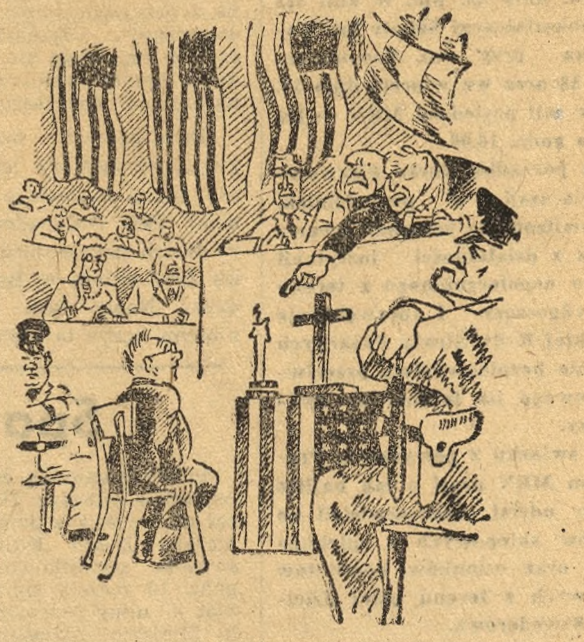
Siła przyzwyczajenia

(Wydarzenie zmarshallizowanego dyplomaty)



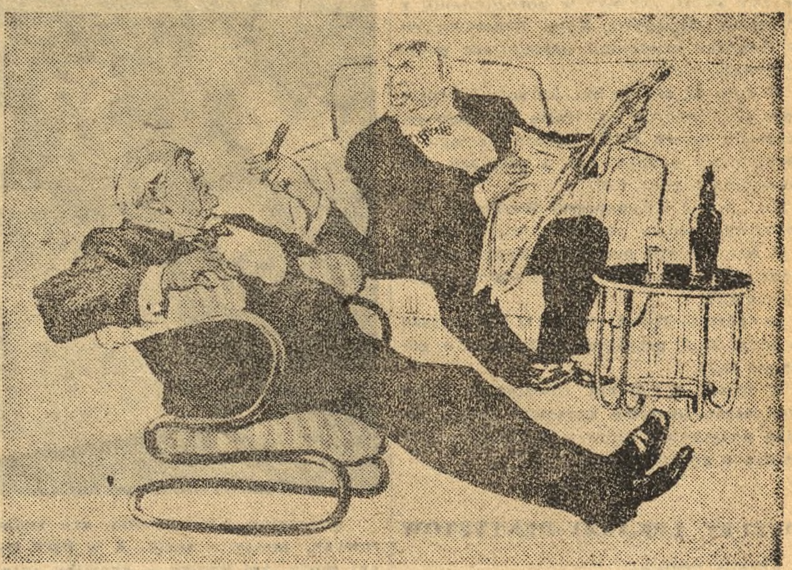
— Ręce do góry!
— O, panie, ja z chęcią głosuję za waszymi propozycjami.
(„Ogoniok")

Komitet do badania działalności antyamerykańskiej



— Kiedy się urodziliście?
— 7 listopada 1917 r.!
— To stanowi jasny dowód, że jesteście komunistą od urodzenia! („Dikobraz")

W Północnej Korei przeprowadzono obniżkę cen na artykuły żywnościowe



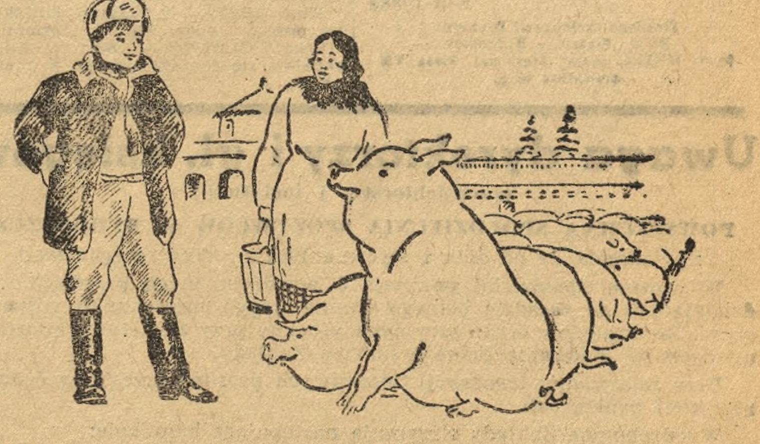
— Północni Koreańczycy zadali nam cios z tyłu.

(„Krokodyl")



— Mamy zaszczyt oznajmić panu, że wysunęliśmy pańską kandydaturę do Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki.
— Ale przecież ja jestem śpiewakiem!
— To nic, przecież wysunięto również kandydaturę Churchilla do nagrody pokojowej.

(„Dikobraz")



— Na naszej farmie jest zupełnie tak, jak pisał Mikołaj Gogol: każda świnia ma wygląd szlachcica! („Krokodyl")

— Śmiało, tatusiu! My z Wowką zobowiązaliśmy się, że przygotujemy nowy narybek łyżwiarski.
(„Krokodyl")

